„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.
WŁAŚCICIEL I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Władysław Dyniewicz.
PRENUMERATA w Ameryce wynosi rocznie dwa dolary [$ 2,00], do Europy dolarów trzy.
CENA INSERATOW [anonsów] dla Polaków:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden c. 25.
Od cala ... $ 1,00
Następnie połowę.
Rocznie od jednego cala ... $ 10,00.
Dla Amerykanów cena podwojona.
POSZUKIWANIA I PODZIĘKOWANIA, nie wyszczące więcéj nad cal drobnego druku, na raz jeden centów 50: następnie połowę.
PIENIĄDZE, należące się Gaz. Pol., winny być przesyłane przez P. O. MONEY ORDER, Express, lub w liście registrowanym.
RĘKOPISMA nadsyłane do Redakcyi Gaz. Pol. niezwracają się.
WSZELKIE LISTY, KORESPONDENCYE I PIENIĄDZE muszą być adresowane do:
W. DYNIEWICZ, Cor. Noble & Bradley sts
Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

The Weekly Newspaper
„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
Published at the Cor. of NOBLE & BRADLEY Sts.
CHICAGO, ILLINOIS.
W. Dyniewicz. Proprietor and Editor.
SUBSCRIPTION $ 2,00 [two dollars] per year.
CIRCULATED in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio Michigan, Pennsylvania, New York, New Jersey, Massachusetts, Rhode Island, Maine, District Columbia, Connecticut, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennessee, Louisiana, Alabama, Missouri, Mississippi, Iowa, Minnesota, Kansas, Arkansas, Texas, California, Nebraska, Dakota, Arizona, Utah, Montana, Oregon, Washington, Wyoming, New Mexico, Indian Territorry, Canada, Nova Scotia, New Brunswick, EUROPE.
Rates of Advertising:
One line once ... $ c. 25
One inch once ... 1 00
afterwards at half price.
One inch one year ... 20, 00.
All communications must be addressed to
W. DYNIEWICZ,
Publisher of the „Gazeta Polska"
Cor. of Noble & Bradley St., CHICAGO, ILL.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

Nr. 9. Chicago, Czwartek 13go Grudnia, 1877. Rok 5.

Przegląd tygodniowy.

Po tylu klęskach, jakie Turcya w ostatnich czasach doznała, kapryśna bogini s z c z ę ś c i a znowu się w tych dniach do Turków zaczęła uśmiechać. Niefortunne pomniejsze potyczki ostudzały na nowo entuzyazm wojowniczy w wojsku moskiewskiem— a bitwa przegrana w Helenie bardzo niekorzystnie na Moskwę oddziałała; przeciwnie Turków ożywiła nadzieją w pomyślny koniec téj awanturniczéj wojny.

Lecz mimo to, że Turcy nie źle w tych dniach zaczęli trzepać Moskalom skórę — dotknął ich cios nieomal śmiertelny. Osman pasza, wystawiony w Plewnie wskutek mocnego oblężenia na brak żywności i opału, przez co armia i ludność tamtejsza wystawiona była na okropną nędzę, — uważając przegraną moskiewską w Helenie za chwilę najsposobniejszą do opuszczenia Plewny aby uniknąć złych następstw— opuścił takową udając się ku Widyniowi. Lecz niestety, skoro opuścił Plewnę, napadnięty został ze wszech stron przez wojska nieprzyjacielskie. Armia Osmana została rozbita, a on sam ranny. Moskwa po téj krwawéj bitwie z a j ę ł a P l e w n ę.

Telegramy lotem błyskawicy rozniosły wieść tę po całym świecie, która nieomal wszędzie na publiczność bolesne wywarła wrażenie. — Nadomiar większéj niedoli obłudna Serbia, która okazując ochotę do wojny, ile razy Moskwa przegrywała, z wypowiedzeniem téjże się cofała — po klęsce tureckiéj pod Plewną przystępuje stanowczo do wojny przeciw Turcyi. ———

Sytuacya stanęła więc na stopie bardzo groźnéj. Co Europa w obec téj ewentualności pocznie? Czy jak dotąd z założonemi rękoma przypatrywać się będzie, jak złodzieje rabują i niszczą bezbronną Turcyę, dopuszczając na niewinnéj ludności najroższych okrucieństw, gwałcąc żony i dziewice? Nie! to niepodobna! Przecież jeszcze sprawiedliwość i szlachetność w narodach nie wygasły. Bądźmy zatem pewni, że "nadszedł czas stanowczy"— że sprawa wschodnia wstąpi w zupełnie inną fazę — gdzie narody ucywilizowane w obronie wolności i cywilizacyi walczyć będą. — Już teraz naród angielski przez usta dziennikarskie wzywa rząd do stanowczego działania. Anglia i Austrya, zagrożone w pierwszéj linii, powinny nie czekać, aż Rosya wzmocnionona zaborami w Turcyi, zaprzyjaźniona z Niemcami, stanie im kością w gardle — bo wtenczas będzie zapóźno.

Telegramy donoszą:

Londyn 5 grudnia. Sulejman pasza zdobył fortecę Helenę, 10 mil na południe od Tirnowy leżącą; zabrał 5,000 Moskali w niewolę, sześć armat i dużo amunicy i broni. Sulejman pasza ma nadzieję, że niedługo Tirnowę zdobędzie.

Z Konstantynopola zaś donoszą, że Sulejman pasza przy odbiciu Heleny zabrał Moskalom 11 armat, 20 wozów z amunicyą i 300 jeńca. Trupem zaś położył Moskwy przeszło 3,000.

Londyn 5 bm. Belgradzki korespondent donosi: Austrya sprzeciwia się zachciankom Serbii, która zamierzała iść na pomoc Moskwie a wojować przeciw Turcyi. Wskutek tego Serbia do wojny jeszcze nie przystąpi tłumacząc się tem, że Moskwa żadnych jéj nie uczyniła gwarancyj.

Serbski jenerał Lupu odebrał rozkaz, aby się powoli cofał od Lom Palanki ku Widyniowi.

Moskwa w Azyi ma uszykowanych 280 armat, z którymi uderzyć zamierza na Erzerum.

Londyn 6 bm. Turecka dywizya, stojąca w Sarnasupla (pod Osman Bazar), przeprawiła się przez Łom, zdobyła Popkoi i maszeruje teraz na Verbocę.

Konstantynopol 6 bm. Jedna turecka dywizya pod dowództwem Fuad paszy stoi trzy mile od Tirnowy.

Wiedeń 6 bm. Trzy serbskie korpusy są zmobilizowane: Timocki, Morawski i Jaworski, nad którymi 8 sztabowych i 32 niższéj rangi oficerów moskiewskich o bejmie komendę; 20 byłych pruskich oficerów wstępuje także w w służbę.

Konstantynopol 6 bm. Turecka dywizya pod dowództwem Soleha paszy zdobyła Kesrowę. — Sześć moskiewskich batalionów, które zostały odcięte, uciekają napowrót ku Tirnowie.

Główna kwatera Sulejmana paszy znajduje się obecnie w Helenie.

Muktar pasza donosi, że śnieg w Erzerum leży na trzy stopy.

Londyn 6 bm. Paryzki korespondent pisze: „Jeźli Moskale zdobędą Erzerum i drogę do Adrianopola, Turcyi nie wypada nic więcéj, jak zawrzeć z Moskwą pokój, dając jéj wolną żeglugę przez Bosfor i Dardanele".

Moskale w urzędowym buletynie przyznają się do klęski poniesionéj w Helenie, lecz nie do takiéj, jaką w istocie ponieśli. Buletyn powiada: Turków było od 20,000 do 30,000, którym książę Mirski z mniejszą liczbą wojska oprzeć się nie mógł i był zmuszony zwrócić się do Takowicz, gdzie obecnie miejsce zajął. Turcy ponowili atak w przeszłą środę, lecz gdy Moskwa dostała posiłki, musieli się cofnąć.

Konstantynopol 5 bm. Armia Mucktara paszy liczy tylko 25,000 — a ponieważ Erzerum przy tak maléj liczbie wojska utrzymać by się nie mogło, przeto znaczne wysłano posiłki.

Moskale załogujący pod Erzerum wystawieni są na okropną nędzę. Leżący na trzy stopy śnieg w całej okolicy utrudnia dowóz żywności i opału. Cała armia zdemoralizowana.

Wiedeń 7 bm. Korespondent donosi, że car jest chory, lecz mimo swéj choroby postanowił przy armii pozostać, dopóki Plewna nie podda się, a to nastąpi, podług zdania Moskali, w styczniu.

Inny telegram z Wiednia donosi: W przypadku, gdyby Moskale przejść mieli przez Bałkany, Austrya zabierze Bośnię a Włochy Albanię.

Konstantynopol 7 bm. Sulejman pasza stoczył powtórnie zwycięzką bitwę między Heleną a Tirnową.

Korespondent z Białogrodu w dniu 7 bm. donosi, że książę Milan, który miał stanąć 9 grudnia z Turcyą do boju, cofa armię serbską z nad granicy tureckiéj w głąb swego kraju.

Konstantynopol 9 bm. Bój pomiędzy Heleną a Tirnową, wskutek śnieżnéj zamieci, ustał.

Również z téj saméj przyczyny pod Erzerum nastąpiło 14-stodniowe zawieszenie broni.

Londyn 9 bm. Mieszkańcy w Skutari i albańscy dowódzcy zatelegrafowali do Konstantynopola o pomoc przeciw Czarnogórcom, w przeciwnym bowiem razie poddadzą się pod opiekę Włoch.

Car w dniu 5 stycznia zamierza powrócić do Petersburga.

Bukareszt 10 bm. Po stoczonéj dnia 9 bm. krwawej bitwie, w któréj Osman pasza rannym został, P e w n a s i ę p o d d a ł a Moskalom. W mieście tym panowała okropna nędza; ludzie z głodu i zimna umierali. Osman pasza z tego powodu usiłował przebić się przez armią moskiewską i udać się z swą armią ku Widyniowi, lecz przez wojsko moskiewskie i rumuńskie ze wszystkich stron napadnięty i w téjże bitwie sam został ranny.

Wiedeń 10 bm. Na wiadomość o zdobyciu Plewny, Serbia przystępuje do wojny przeciw Turcyi z 84 batalionami.

Londyn 11 bm. Gazeta „Times" powołuje Anglię, aby wystąpiła zbrojnie, lub przyczyniła się do zawarcia pokoju pomiędzy Moskwą i Turcyą — bo czas już raz położyć koniec tym mordom, jakie się dzieją na bałkańskim półwyspie.

Berlin 9 bm. Bismark zrezygnował się po raz drugi ustąpić z ery politycznéj. ——

KORESPONDENCYE Gaz. Pol. w Chicago.

Wiedeń dnia 10 Listopada.

Po wytężeniu wszystkich sił, po dwuletnich niemal przygotowaniach, udało się nareszcie Moskwie polepszyć nieco strategiczne położenie swych armij, bitych od początku kampanii na obydwóch teatrach wojny. Obecnie rzeczy tak stanęły, że i najświetniejsze zwycięztwa moskiewskie nie zdołają już rehabilitować potęgi caratu. Moskwa udowodniła, że jest rzeczywiście „kolosem o glinianych nogach", nawet na wypadek pokonania Turcyi, i że żyje tylko z łaski Bismarka, który nie mając się oprzeć na innem mocarstwie europejskiem, sprzymierzył się z caratem dla tępienia wolności w Europie. W obec tego przymierza i w obec celów zaborczych wyraźnie uwidoczniających się w każdym kroku, jaki Moskwa lub Niemcy czynią; w obec faktu, że despotyzm moskiewski tylko panslawizmem żyje i niem stara się poniekąd rozboje swe usprawiedliwiać; daléj w obec faktu, że Bismark również ideą narodową, zjednoczeniem narodu niemieckiego osłania swój autokratyczny, militarny system rządzenia i stara się tą ideą narodową gwałcenie wolności usprawiedliwić; wreszcie w obec faktu, że Austrya, jako państwo wyłącznie prawie złożone z ludów słowiańskich i niemieckich, naturalnym jest przedmiotem zaborów dla pangermanizmu i panslawizmu — w obec tego wszystkiego zaiste zrozumieć nie można, dla jakich fikcyjnych korzyści krępuje Austrya swą działalność polityczną, — mającą pośrednio zabezpieczyć jéj własny byt państwowy — w przymierzu trójcesarskiem? Dziś potrzebuje Moskwa i Niemcy współdziałania Austryi przeciwko Turcyi z jednéj, a przeciwko Francyi z drugiéj strony. Ale co będzie jutro? Co będzie, jeźli Turcyę car zgniecie i wzbogaci władzę swoją zaborami dokonanemi na organizmie państwowym Moslemów? Gdzież wtedy, jak nie w Austryi, będzie pole do działania dla téj zaborczéj polityki? Przecież ani zjednoczenie Niemiec, ani zupełne pochłonięcie Słowian przez Moskwę, czyli urzeczywistnienie idei panslawistycznéj, nie może w żaden sposób bez podziału i zniszczenia Austryi nastąpić.

Dziwić się zaiste należy, jak krótko widzącemi są politycy austryaccy. Zamiast skorzystać z sposobnéj chwili i zadać caratowi powalonemu na ziemię cios śmiertelny; zamiast uczynić Moskwę raz na zawsze niezdolną do zakłócenia pokoju w Europie, a tem samem i załatwić kwestyę wschodnią—Austrya wspiera zaborczą politykę, chociaż dziś już dzienniki moskiewskie nazywają ją „przyszłym przedmiotem zaboru".

Reasumując wszystko, co nam kierunek obecnéj polityki austryackiéj w pewnéj stawia perspektywie, trudno nie twierdzić, że Austrya siłą pary pędzona jest nad przepaść.

Czyliż w obec tego faktu nie jest naszym obowiązkiem zabrać głos w parlamencie austryackim i wypowiedzieć śmiało, jakie skutki przymierze trójcesarskie przynieść musi dla państwa austyackiego i dla ludów wchodzących obecnie w skład tego państwa?

Niektórzy mądrzy z partyi ultramontańskiéj krakowskiéj z lekceważeniem odpowiadają na powyższy argument, że państwo samo czuwa nad swem niebezpieczeństwem a głos polski ostrzegający jest — dzieciństwem. Jest to kłamstwo tendencyjne. Nam Polakom o tyle o Austryę chodzić może, o ile interesa nasze narodowe z jéj bytem państwowem są związane. Jeźli więc widzimy jasno dokąd polityka opierająca się na przymierzu trójcesarskiem Austryę doprowadzi, jeźli jesteśmy przekonani, że polityka ta zagraża egzystencyi Austryi, natenczas zabierając głos w sprawie ogólno-państwowéj, przemawiamy w naszym własnym interesie narodowym. A przecież o sobie stanowić ma każdy naród prawo. Milcząc, mówimy zarazem. Milcząc akceptujemy niepewną przyszłość, zdajemy się na los opatrzności, godzimy się z ewentualności możliwego przyłączenia Galicyi do państwa moskiewskiego.

Z powyższych powodów domagała się i domaga Galicya od swych przedstawicieli w austryackim parlamencie, ażeby ci w sprawie wschodniéj głos zabrali i zaznaczyli stanowisko Polaków w obec panslawizmu moskiewskiego. — Partya krakowska, która do niedawna jeszcze z szczególną predylekcyą o ugodzie polsko-moskiewskiéj rozprawiała szeroko i długo, nazwała czynną i niesenną politykę Polaków „warcholstwem" i przez rozmaite intrygi zakulisowe u dało jéj w polskim kole poselskim we Wiedniu uzyskać przeważny wpływ, który usta naszym posłom zamknął i postawił ich w widocznéj sprzeczności z wyborcami.

Jak dalece szkodliwą dla narodu naszego jest ta polityka „milczenie", mogłaby dowieść już i ta okoliczność, że prassa moskiewska nie ma dość słów pochwały dla „taktu i dobrze zrozumianego interesu narodowego" przez wiedeńskie koło polskich posłów. — Jednak kraj nie zostaje bezczynnym. Agitacya przeciwko milczącéj większości posłów polskich przybiera czym raz szersze rozmiary i zniewala posłów pojedyńczych przez udzielanie im wotum nieufności ze strony wyborców do składania mandatów. Wakujących krzeseł poselskich jest obecnie siedem. W okręgu wyborczym Bobrka - Rohatyn (Galicya) wybrano do rady państwa (parlamentu) znanego i za oceanem wieszcza Kornela Ujejskiego, jednego z najwznioślejszych patryotów. Ten „polski Jeremi" wzniesie w koło poselskie nowe życie. Śpiących zbudzi, obojętnych natchnie miłością, wiarą i nadzieją a niechętnych przepłoszy. Oczekujemy więc jego przybycia do Wiednia z niecierpliwością, ponieważ odtąd odrodzenie koła polskiego datować się będzie.

Ze spraw austryackich zawsze jeszcze ugoda węgierska stoi na pierwszym planie i zawsze jeszcze trudno z nią przyjść do jakiegokolwiek ładu. — Obecnie wzniesione zostały przedłożenia ugodowe do parlamentów a mianowicie nowa taryfa celna i statut bankowy. Pierwsza oparta jest *par excellence* na systemie protekcyjnym. Cło od surowych produktów i od wyrobów przemysłu sprowadzonych z zagranicy ogromnie wysoko jest w téj taryfie obliczone. Szczególnie cło od nafty w dwójnasób podwyższone, tak samo od kawy i cukru. Na korzyść fabrykantów opodatkowano konsumentów, chociaż rezultat systemu protekcyjnego i dla saméj industryi austryackiéj z pewnością nie tak świetnie wypadnie, jak się panowie ministrowie finansów i handlu spodziewają.

Obowiązkiem państwa nie jest wspierać krajowe leniwstwo i nieudolność i zmuszać pracującą klassę, ażeby ta za droższe pieniądze nabywała gorszy towar.

W końcu przyjemną mam się do podzielenia wiadomością. Znany powieściopisarz polski p. Zygmunt Kaczkowski, autor „Grobu Nieczujów", „Mardelin", „Starosty hołobuckiego" i tylu znanych prześlicznych romansów, osnutych na tle historyi polskiéj — postanowił przerwać czternastoletnie milczenie i znowu służyć narodowi - piórem. P. Kaczkowski wykończa obecnie nową powieść p. t. „Hrabia Rak" dla warszawskiéj „Gazety Polskiéj". — Witamy więc dzielnego autora na polu pracy narodowéj! — *G. Smólski.*

New York dnia 30 Listopada.

Obchód uroczystości 29 Listopada.

Obchód urządzony został przez Tow. Zjednoczenia Polaków. Posiedzenie otworzył ob. Tomasz Grodzki. — Prezydentem obchodu wybranym był ob. Karól Jędrzejewski, sekretarzem R. Sunderland. Obchód tegoroczny zaliczyć można do jednego z najpiękniejszych. Pierwszą mowę w języku polskim wypowiedział ob. Jan Amszyński. W krótkich ale treściwych słowach skreślił byt historyczny Polski. Po nim w języku angielskim ob. Maurycy F. Dowley, Amerykanin, (adwokat Nowojorski). Mowa jego zasługuje na uwagę, albowiem jako cudzoziemiec, ale z sympatji do Polski, z sympatyi do wolności — wypowiedział to, co człowiek wolny, nieznoszący despotyzmu i nieprawego rządu, życzy drugim. Powiedział, że Ameryka więcéj jak inne kraje powinna sympatyzować z nieszczęśliwą Polską. I mocno jest przekonanym, że każdy prawdziwy Amerykanin dąży do zrzucenia jakichkolwiek bądź rządów despotycznych. Polska, mówi, pierwsza licząc wówczas zaledwie 15,000,000 mieszkańców, otoczona barbarzyńskiemi hordami, jako to: Prusakami Moskalami i Austryakami, pierwsza stała się republiką, uznając wolność i równość — ale mongolskie plemiona zadrżały na widok cywilizacyi i rozpuściwszy swe rozuzdane w grabierze, złodziejstwa bandy, rzuciła je na biedną Polskę. Cywilizacya Polski nie mogąc się oprzeć dzikim najazdom — uległa, kształcąc barbarzyńców, ale dla tego tylko, aby późniéj powstać i ogłosić światu, że i w stoletniéj niewoli naród ucywilizowany nie zginie. Dziś Rosya ma tylko przewagę materyalną, ale pod względem cywilizacyi stoi niżéj od jéj braci azyatyckich mongołów. Rosya Polski utrzymać nie powinna, nie może, — Polska powstać musi, a powstawszy będzie najpiękniejszą ozdobą Europy, najchwalebniejszą i najzaszczytniejszą ozdobą cywilizacyi. — Następnie w języku angielskim przemówił Jenerał Tomasz Franciszek Bourke, Irlandczyk, który w r. 1867 skazany przez rząd angielski na powieszenie, uciekł do Ameryki. Porównywał on Irlandyę z Polską, mowiąc „Irlandya naśladuje tylko Polskę w heroizmie, ale tego bohaterstwa, tego zapału, jeszcze nieposiada. Kobieta Polka stoi wyżéj nie tylko od Irlandki, ale i od drugich, bo gdzie się znajdzie tyle poświęceń co u Polki." Przy końcu wypowiedział wiersz, że przyjdzie czas, gdzie światło wolności zabłyśnie nad Europą, — wszelkie despotyczne władze runą — a wtenczas to wolna Polska znajdzie pierwszorzędne miejsce — wtenczas i dla Irladyi przyjdzie czas wolności — a nastąpić to musi niedługo.

Następnie przemówił ks. Wayman, proboszcz kościoła polskiego w New Yorku. O ile tamci w języku angielskim uświetnili uroczystość, o tyle szanowny proboszcz w języku ojczystym. Co to za radość widzieć na tułactwie księdza Polaka — Polaka przejętego całem swoim uczuciem dla cierpiącéj ojczyzny. Cześć ci, szanowny Proboszczu, za twą mowę! — bo takich jest mało jak ty. Z tobą i przy tobie zdziałać możemy to, co nam brak a jest konieczną potrzebą, bo czyż się znajdzie Polak (nie wchodząc w przekonania religijne), któryby odmówił ci choć wdowi grosz na dopięcie celu tak świetnego.— Bo czyż się znajdzie drugi kapłan, któryby powiedział: „w p i e r w b y ł e m P o l a k i e m a p o t e m k a p ł a n e m!" Tak szanowny proboszczu — jesteś prawdziwym polskim kapłanem, bo słowa twe wszyły się w serca każdego wiernego Polaka. Religia bez cywilizacyi, a cywilizacya bez religii istnieć nie może. — Z dniem wczorajszym inna iskierka zabłysła dla Polonii Nowojorskiéj — iskierka zgody, jedności i miłości, iskierka wszczepiona przez kapłana Polaka. — O Kapłani Polacy! w waszych rękach większa część losu przyszłéj Polski leży — ale tylko z tą ideą i z tą dewizą: „że wpierw byliście Polakami, a późniéj kapłanami". —

Następnie przemówił w języku polskim ob. Marcelli Sunderland. Wypowiedział on to, co jest przyczyną złego między nami; zrobił szczególniejszy rozbiór co do języka ojczystego i jaki szkodliwy mają wpływ zmienianie nazwisk polskich, kończących się na *ski*, *cki* i t.p. na dowolne angielskie. Wyniósł także stosunek nasz co do Niemców z poparciem, że Niemcy są sto razy gorszymi i niebezpieczniejszymi nieprzyjaciołmi naszymi, niż Moskale. Mówca powiedział: iż woli lepiéj sto nahajek od Moskala, niż cukierek od Prusaka. Germanizacya jest najniebezpieczniejszą nieprzyjaciółką naszą. Moskwa nie jest wstanie i nie może zmoskwiczyć Polaków — po pierwsze, stoi niżéj pod względem cywilizacyi od Polski, po wtóre, język jéj jest w kolebce w porównaniu z polskim. Wspomniał także, że my nie mamy potrzeby nawet marzyć o jednym słowiańskim państwie pod jakimkolwiek innem berłem — chyba oprócz polskiego — bo język i literatura polska jest przedstawicielką słowiańszczyzny. Przy końcu nadmienił, że Polacy powinni stanowić tutaj w Ameryce Centrum Emigracyjne, mając na to najlepszą sposobność zajęcie się więcéj polityką amerykańską, aby przez wyższe wpływy działać na własne sprawy, coby łatwo przyszło mając pewien wpływ w narodzie wolnym — a okazalibyśmy przez to, że w wolności potrafimy się rządzić i popierać idee narodów ucywilizowanych — a kształcić plemiona mongolskie z ich azyatyckich zasad.

Potem przemawiali ob. ob. Ruszczyk i Roland, jako też ob. Okoński, jedyny żołnierz w New Yorku z r. 1830, a do tego czwartak. Obchód uwieńczyli swoją obecnością Wolni Strzelcy Polscy, utrzymując swoje prawdziwe rycerskie zachowanie się, z oddaniem czci prezentowaniem broni przed mówcami. Poczem prezydent przemówił w słowach: aby zawsze kiedykolwiek Polacy wezwani będą na zebrania, tak licznie się zgromadzali jak dzisiaj, dziękując mówcom jako też i Strzelcom zamknął posiedzenie.— Reporterzy „Heralda", „Suna", „Tribune", „Worlda" chwytali lotem błyskawicy słowa mówców, aby nazajutrz ukazać publiczności amerykańskiéj, jako też i europejskiéj— co Polacy w Ameryce potrafią zdziałać. W każdéj z tych gazet znajdują się chlubne słowa dla biednéj Polonii, która jeźli tylko lepiéj zacznie pracować — co zdaje się że nareszcie nastąpi — a przy pomocy Bożéj niedługo marsz „Jeszcze Polska nie zginęła" rozlegnie się nad brzegiem przecudnéj naszéj Wisły. — Do pracy! Do pracy Bracia, a zgodnie i rozsądnie — rozsądek i zastanowienie niech nam przewodniczą. — *R. Sunderland*, sekr.

New York dnia 1 Grudnia.

Szanowny Redaktorze!

Kiedy w Nowym Yorku ostatnia gazeta polska upadła, która choć mało ale często o tutajszych Polakach pisywała, a niemając reportera, czuję się w obowiązku Szan. Redakcyi donieść, jak Polacy w Nowym Yorku obchodzili dzień 29 listopada. Jak dawno jestem w Nowym Yorku niepamiętam, a raczéj niebyło podobnéj uroczystości. — Kilka dni przedtem odebrali W. P. Strzelcy rozkaz od kapitana ob. Nowackiego, ażeby się stawić w pełnym uniformie dnia 29 listopada o 9 godzinie z rana do głównéj kwatery 106 — 3cia ulica. Co też i uczynili; — niestety nie wscyscy, bo nie wszyscy, co noszą polskie ubrania, są prawdziwymi Polakami, ale wielu siejąc tylko niezgodę między braćmi, na uroczystość tę się nie stawiło. Po krótkiéj instrukcyi wymaszerowaliśmy do kościoła. Dreszcz przejął każdego, z serca mimowoli, wchodząc do kościoła, wydobyło się westchnienie na widok żałoby w kościele; — ołtarz dawniéj w kwiaty przybrany, dzisiaj okryty żałobą, obok ołtarza katafalk z trumną, na niéj kosa i lanca na krzyż złożone, krzyż z wizerunkiem Zbawiciela, przytem orzeł biały w cierniowéj koronie, pod nim dwa pałasze i konfederatka. W koło katafalku stanęli w pięknych ubiorach Wolni Krakusy z Jersey City, ze swym sztandarem w krepę przybranym, (ale dla czego pałasze do pochew pochowali i konfederatki pozdejmowali, tego nie wiem). — Sztandar Krakusów zajął miejsce po prawéj a chorągiew Strzelecka po lewéj stronie katafalku, cała zaś kompania Strzelców wzdłuż kościoła. Po wysłuchaniu mszy św. i wykonaniu pięknego śpiewu na cztery męzkie głosy, wszedł nasz Wlbny ks. Wayman na ambonę. Z jego ust wymownych płynęły serdeczne i patryotyczne słowa, które najtwardsze serce słuchacza do łez pobudziły. Po kazaniu nastąpiło odśpiewanie R e q u i e m a na zakończenie B o ż e c o ś P o l s k ę. Na tem się skończyło nabożeństwo. W wieczór o 8méj godzinie zebrali się Polacy na na Washington Square No. 71 a nasi Strzelcy zajęli miejsce obok mównicy. Mów było kilka, ale najgłówniejszą była ob. F. Dowley w języku angielskim; wyraził on serdeczną sympatją Ameryki do Polski. Drugim mówcą przemawiającym w języku angielskim był ob. Th. Fr. Bourke. Wypowiedział ucisk Polaków pod trzema zaborcami, a szczególniéj pod Moskalem i Prusakiem względem religii i narodowości. Mównicę opuścił tak samo pierwszy pod grzmotem oklasków. Trzecim był ks. Wayman, który w języku polskim przemówił; mowa jego również jak przed południem wielkie na słuchających wywarła wrażenie. Zachęcał zgromadzonych do jedności, zgody i poświęcenia za Ojczyznę, nierobiąc różnicy w religii, byle był dobrym Polakiem, bo jak się sam wyraził: „wpierw był Polakiem, niż kapłanem". Huczne brawa i oklaski po skończonéj mowie Wlbnego księdza przekonały, jak głęboko zgromadzeni przejęci jego słowami, a nawet dobosz strzelecki w jakimś natchnieniu walił z całéj siły w bęben i dopiero na rozkaz porucznika przestał. Było potem jeszcze mów kilka, ale o tych rozpisywać się nie będę. Tak się zakończyła uroczystość narodowa dnia 29 Listopada. — *Jeden z obecnych.*

Po wydrukowaniu powyższej korespondencyi odebraliśmy drugą z New Yorku od ob. Sunderlanda którą jako jaśniej i dobitniej charakteryzującą uroczysty obchód, również wydrukowaliśmy i na pierwszym umieszczamy miejscu. Redakcya.

Grand Rapids 4 Grudnia.

Szanowny Panie Redaktorze!

Za ogłoszeniem w „Gazecie Polskiéj", że w dniu 29 listopada przypada 46-sta rocznica powstania narodowego, zebrało się tutaj kilku wiarusów, aby dzień ten uroczystym uczcić obchodem. Przykro mi wynurzyć, że niektórzy usiłowali przeszkodzić w naszem przedsięwzięciu, ale musimy im wybaczyć, bo nierozumieją co to są obchody narodowe. Chociaż w Grand Rapids nie mamy polskiego kościoła i księdza Polaka, tylko należymy do niemieckiéj parafii, jednakowoż dzień ten obchodziliśmy w duchu polskim, z nabożeństwem rannym w kościele, a ksiądz nasz parafialny, Wlbny ks. Ehrenstrase, okazał nam wielką sympatyę i starał się aby jak najuroczyściéj dzień ten wraz z nami uświęcić.

Z rana o godzinie 8-méj rozpoczęło się nabożeństwo żałobne za poległych w obronie Wiary i Ojczyzny. Czarnym kirem okryte ściany świątyni i ołtarz, trumna wystawiona na katafalku przystrojona w wieńce, czyniły tem więcéj wrażenia na zgromadzonych, że ksiądz Ehrenstrase, choć nie Polak, tyle czyni dla nas przysługi. W mowie zaś swej dość długiéj dowiódł nam, że zna gruntownie historję Polski i jéj smutne obecnie położenie — wyrażając współczucie dla nieszczęśliwego narodu, zachęcając nas do męstwa, wytrwałości i nadziei odzyskania wolności dla naszéj Ojczyzny — za co winniśmy złożyć ks.

Ehrenstrase nasze szczere podziękowanie. Oby Polska więcéj miało podobnych przyjaciół! Z odśpiewaniem pieśni „Witaj królowa“ i “Boże coś Polskę“ nabożeństwo zakończeniem zostało.

Wieczorem zaś zebrali się Rodacy o godzinie 7-méj do sali p. Tusch, która przybraną była w chorągwie: amerykańską i polską, z herbami polskimi i obrazami bohaterów naszych — przystrojona wieńcami i kwiatami, przez co rzewne i bolesne uczucie w każdym przybyłym na widok chorągwi i obrazu Orła i Pogoni rozweselił smutne serce niejednego Polaka, wyciskając łzy radości i utwierdził wiarę w odrodzenie niepodległéj Polski. —

Ob. F. Banasiewicz otworzył obchód uroczystości przemawiając o celu obecnego zgromadzenia. Po obiorze na prezydenta ob. Popowskiego na tenże tak wspaniały obchód, nastąpił śpiew pieśni narodowych, wykonany przez godne córy ojczyzny M. Lauferską, Julję Dzieniszewską i wiele innych. Pod przewodnictwem ob. Dzieniszewskiego śpiew „Wszechmocny Boże“ rozległ się po sali. Następnie po ukończeniu śpiewu wezwany ob. J. Sławnikowski wstąpił na mównicę. W mowie swéj przedstawił poświęcenie się Narodu Polskiego i jego ofiary za wolność Ojczyzny naszej uczynione; zachęcał do wytrwałości i męstwa, a budząc nadzieję i wiarę w pomyślniejszą przyszłość, twierdził, że naród, który tyle czynił ofiar i tyle krwi przelał za wolność nie tylko własną, ale i innych narodów, niepodobna aby miał zostać bez nagrody i zaginął na zawsze. — Potem przemawiał ob. Jan Lipczyński. Mówca ten zwrócił mowę na okrucieństwa i gwałty dokonywane na narodzie naszym przez wrogów i tyranów wolności i cywilizacyi; pobudzał do poświęcenia za ojczyznę w każdéj chwili. Następnie przemawiali ob. ob. F. Banasiewicz i J. Główczyński; poczem nastąpiły śpiewy i deklamacye pani W. Lipczyńskiéj i p. T. Świątek. Na zakończenie przemówił ob. Popowski wzywając i zachęcając zgromadzonych do jedności i zgody tu na tułactwie — i zarazem zamknął zgromadzenie. I tak uroczystość ta zakończoną została — a wszyscy, którzy w téj uroczystości udział brali, odeśli zbudowani na duchu pod wrażeniem uroczystości, przypominającéj żywo krwawą epokę obecnego naszego położenia, z nadzieją lepszéj przyszłości. — Szanownemu komitetowi, który urządzeniem téj uroczystości się zajął, i tym, którzy do uświetnienia jéj się przyczynili, by uczcić pamiątkę poległych braci naszych — w imieniu narodowości naszej składam publiczne podziękowanie. — *M. P.*

EUROPA.

Posłowie Polscy w Parlamencie Pruskim.

Jak czytamy w „*Dzienniku Poznańskim*“ posłowie polscy pp. Kantak i Łyskowski w parlamencie pruskim na dniu 8 listopada, pod czas tyczącej się rozprawy nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, występowali bardzo energicznie. Przedstawiając parlamentowi co się Polakom należy pod panowaniem pruskim a jak się z nim rząd obchodzi. Całe Koło polskie mówców potwierdzało lecz Niemcy, jak wiemy, że zawsze i wszędzie są naszymi wrogami, zrazu przeczyli zarzucając, że Polacy wiążą się w stronnictwa mażące tylko o restytucyi Polski. Na co p. Kantak wypowiedział w następujących słowach:

„Panowie! Co się tyczy stronnictwa, pragnącego przywrócenia Polski, *to nie ma takiego stronictwa, bo my wszyscy pragniemy i spodziewamy się przywrócenia Polski.* Czyż przecież koniecznemi są zaraz przytem zakusy rewolucyjne lub użycie drogi gwałtu? Czyż nadzieja nasza nie może się spełnić z dziejowej konieczności, z lepszego rozpoznania tej konieczności, oraz w skutek wypadków, koniecznych nawet dla samych Niemiec? Panowie! *Do nadziei i wiary w restytucyę Polski mamy prawo*, a za tę nadzieję i za tę wiarę nikt nie ma prawa odmawiać nam naszych praw obywatelskich! (Bardzo słusznie.)

Pod czas przedstawień i udowodnień pp. Kantaka i Łyskowskiego, po wiele razy przyznawał parlament słuszność słowami „*Bardzo słusznie!!!*“.

Ciekawi tylko jesteśmy czy parlament postanowi jakie ustępstwa dla Polaków i rząd poprzestanie nadal prześladować naszą narodowość i religią, jeśli parlament przyznawał *słuszność* na rządane nam prawa przez posłów polskich.

ZIEMIE POLSKIE.
Pod Moskalem.

Korespondent z Warszawy do Dziennika Poznańskiego pisze.

Od czasów wywiezienia w czasie powstania arcybiskupa warszawskiego ks. Felińskiego w głąb carstwa (o którym, nawiasem mówiąc, opowiadają tu że na czynione mu przez rząd propozycye, aby powrócił na swą arcybiskupią stolicę — miał odrzec: że dopóty z wygnania nie powróci, dopóki choćby jeden ksiądz katolicki przez rząd na wygnaniu przytrzymywany będzie) — administratorem tutejszej dyecezyi wyznaczony był przez rząd ks. Zwoleński, kanonik najgorszej politycznej reputacyi, i administracyą tę przez lat 14 blisko sprawował. Godny ten rządu, któremu służył, prałat zmarł przed 6 tygodniami — a kapituła bezzwłocznie wybrała za pozwoleniem rządu nowego administratora w osobie kanonika ks. Sotkiewicza redaktora pisma Przegląd katolicki, a obecnie nadeszła z Petersburga wiadomość, że rząd go zatwierdził. Na miejsce więc nieszczególnego kapłana będziemy mieli aż do powrotu naszego arcypasterza administratorem dyecezyi jednego z godniejszych i światlejszych kanoników katedralnych.

W kronice z ubiegłego tygodnia zanotować muszę śmierć w 59 roku życia znanego i wam zapewne ś. p. Karola Bayera, ktory obecnie, cały poświęcony archeologii z szczególniej numizmatyce naszej, w nauce narodowej mocną szczerbę po sobie pozostawił Ś. p. Beyer przed laty 30 i kilku pierwszy w Warszawie zaczął wyrabiać dagerotypy a potem fotografie — lecz pole to od lat już kilkunastu porzucił, wyłącznie ulubionym naukom się poświęciwszy.

GALICJA.

W miejsce dra Smolki, posła polskiego w Wiedniu, który od nijakiego czasu jest chory i jest wątpliwość czy jeszcze będzie mógł dla chluby narodu naszego pracować, obrany został Kornel Ujejski. Nowo obrany poseł widząc zaufanie narodu w nim, że włożone nań obowiązki sumiennie wypełniać będzie, wydał następujące pismo, które za *Dziennikiem Polskim* powtarzamy:

„List otwarty
do moich wyborców.

W przededniu mego odejścia na nowe a trudne stanowisko, na które raczyliście mnie powołać, pragnę przedewszystkiem podziękować Wam, szanowni Panowie, za ten akt tak wielkiego dla mnie zaufania. Nie mógłem tego dokonać osobiście, bo, jak Wam wiadomo, na Waszem przedwyborczem zgromadzeniu nie znajdowałem się. Chciałem to podziękowanie przesłać Wam drogą prywatną — dziś, ze względu na kilka słów następnych, widzę potrzebę uczynić to publicznie.

Wyznanie mojej wiary politycznej da się streścić bardzo krótko: kocham Polskę, niepodporządkowuję jej interesów niczemu i nikomu, chyba jednemu Bogu — służę jej według nieudolnych sił moich, i wierzę w jej zmartwychwstanie. Należę więc do tych miljonów ludzi, co to samo czują i czynią.

Cokolwiek od lat kilkunastu od czasu najkrwawszej i najboleśniejszej naszej klęski, w publicznych moich przemówieniach wypowiedziałem, uważam za obowiązujące mnie do końca mego życia. Tak mi Panie Boże dopomóż!

Między mną a delegacją naszą we Wiedniu, w zapatrywaniach naszych politycznych leży przepaść — ale znajdziemy się razem głębiej, na gruncie równie nam drogim, na gruncie chrześciańskim i polskim!

Solidarności, z kołem poselskiem zerwać nie chciałbym; w razie za nadto wielkiego między nami rozdziału, odniosę się do Was.

Pragnę gorąco, aby mój wybór do Rady państwa nie miał innej doniosłości, prócz tej najskromniejszej:

Stanął Polak między Polakami w miejsce innego Polaka.

Zubrza, 12. listopada 1877

Kornel Ujejski.“

Z POZNAŃSKIEGO

Nieruchomość p. J. Grabowskiego przy Berlińskiej ulicy pod Nr. 19 położoną, nabył kupiec S. D. Jaffee za 138, 000 Mr.

Ks. biskup sufragan gnieźnieński dr. Cybichowski udał się w tych dniach do Hyères w południowej Francyi dla poratowania zdrowia nadwątlonego 9 miesięcznem więzieniem, na jakie za święcenie olejów św. skazany został. Ks. biskup Cybichowski miał w tych dniach obchodzić 25 letni jubileusz swego kapłaństwa.

Inowrocław, 10 listopada. Nareszcie i miasto nasze doczekało się błogich skutków kultury: istniejące tu trzy miejskie szkoły elementarne zamieniono na jedną wspólną bezwyznaniową, kierunek tejże oddano p. Sekell, rektorowi z Tarnowskich gór, inspektorem zaś szkoły przez król. regencyą mianowany został superintendent p. Schoenfeld. Uroczystość wprowadzenia przez tegoż w urzędowanie pana Sekella odbyła się w dniu 31 października w obecności burmistrza pana Neuberta i wydelegowanych członków reprezentacyi miejskiej, magistratu i deputacyi szkolnej dalej kolegium nauczycielskiego nowej szkoły i 45 dzieci po 15 z każdego wyznania.

W obwodzie regencyjnym poznańskim wakuje od przeszło 3 miesięcy 78 posad akuszerskich i to po 9 w powiatach odolanowskim i pleszewskim, 8 w powiecie szamotulskim, po 6 w powiecie ostrzeszowskim i poznańskim, po pięć w powiatach wschowskim, kościańskim krobskim, śremskim i średzkim, 4 w powiecie bukowskim, po 3 w powiatach krotoszyńskim i obornickim, po 2 w pow. babimostskim i międzyrzeckim, jedna w powiecie międzychodzkim.

Zaraza płucowa wybuchła pomiędzy bydłem rogatem deputackiem dom. Rudniki w powiecie bukowskim, ospa pomiędzy owcami dom. Młynkowo i dom. Krosino w pow. obornickim; wścieklizna pomiędzy psami gminy Libartowo w powiecie średzkim i Piotrowo w pow. obornickim; ustała natomiast zaraza płucowa pomiędzy bydłem rogatem chałupnika Szyszki w Wydawach w pow. krobskim i dom. Lipowica w powiecie krotoszyńskim a zołzy pomiędzy końmi gospodarza Briese w Turkowie w pow bukowskim.

SZLAZK

Bytom. IX roki sądu przysięgłych rozpoczęły się dziś dnia 12 listopada, pod przewodnictwem dyrektora sądu rybnickiego p. Zweigel. Dziś osądzeni zostali: Adam Klima komornik z Zabrzegu za niemoralne występki (po wydaleniu się publiczności) na 8 miesięcy więzienia. — Stanisław Olesch robotnik z Lipin za kradzież, na 2 lata domu poprawy. — Andrzej Feja robotnik z Wallendorf za kilka kradzieży na 2 lata i 1 dom poprawy, 3 lata pozbawiony praw obywatelskich i oddany pod dozór policyi.

Gliwice. W zeszły czwartek znalazł znów jeden śmierć okropną na tutejszym dworcu pracujący przy kolei żelaznej, którego przejechała maszyna Śmierć znalazł w mgnieniu oka. Pozostawił żonę i 7 dzieci. Tyle ustawicznych wypadków, powinno nareszcie pobudzić do większej ostrożności.

Brynica. Także i u nas pokazał się tyfus a do tego plamisty. Straż graniczna przeniosła się dla tego do W. Żyglina. — W Chechlau wybuchł w sobotę zeszłą pożar, gdzie spłonęła tylko jedna stodoła.

Imielin. Dnia 5 bm. zdarzyło się u nas wielkie nieszczęście, bo w nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł wielki pożar, 3 stodoły spaliły się z całem zapasem zboża, niewiadomo z jakiej przyczyny.

Dnia 11 list. w niedzielę wieczorem o godzinie 7 wybuchł drugi pożar, w którym się spaliło 5 domów. Przyczyna jest taka: mała dziewczyna poszła na górę z lampą od petroleum, i przez nieostrożność zapalił się dom i inne od niego.

Krępa. 10 listopada. Wczoraj około 5 godzinie po obiedzie wybuchł pożar we młynie Karola Smiatka i ogarnął nie tylko dom mieszkalny, ale i wszystkie budynki gospodarcze w mgnieniu oka tak, że 8 sztuk bydła, jednéj kozy, całego sprzętu tegorocznego uratować nie zdołano. Kilka sikawek jak z Chrapowic, z Żurowy, Krępy, Leśnicy, Obrówca i Dzieszowic, uparcie pracowało. Usiłowaniom pana Betuzy-Huk z Dzieszowic i p. żandarma Reimana z Gogolina zawdzięczać należy, że cała wieś nie uległa perzynie. Dziwna rzecz że żandarmi o wszystko tak troskliwi, nie niosą pomocy swym wydziałom o czem twierdzi nieobecność żandarma z Leśnicy, podczas gdy inni koledzy jak p. Reimann z Gogolina porządku w Krępie w czasie pożaru targając swe siły dopatrywać musieli.

Wrocław. Na dworcu tutejszym kolei żelaznej „Rochte Oder-Ufer-Eisenbahn“ skradzono 75 wagonów (16, 500 ctr.) węgla kamiennego własność tejże dyrekcyi. Już kilku urzędników aresztowano, którzy interesa robili, sprzedając bezprawnie pod ręką takowe. Jeden nawet życie sobie dla tego odebrał. „*Tak się długo dzban z wodą nosi, aż się ucho urwie*“ mówi Polak. —

Pyskowice, 12 list. W zeszłym tygodniu wieczorem spłonął tu na polu stóg zboża, mieszczący w sobie 62 kopy pszenicy, w wartości 3720 m., którą to sumę jako zabezpieczoną od ognia — towarzystwo magdeburskie wypłaci.

Gliwice. W tych dniach znaleziono dwa ciała mężczyzn. Jedno w lesie pszyszowskim jakiegoś *J. Spandel*, drugie zaś nieznanego, w lesie pomiędzy Labandem a Szechowicami.

Mysłowice, dnia 11 listop. Dziś odbyło się tu uroczyste poświęcenie, przez naszych zacnych kapłanów cmentarza nowego, który zbyt jest odległym od miasta. Mowę do licznie zgromadzonego ludu na cmentarzu miał w polskim języku miejscowy ks. proboszcz. — Pomiędzy chorągwiami widziano jedną piękną nową, sprawioną za staraniem godnego naszego księdza *Sarnes* dla tutejszego *stowarzyszenia katolickiego*.

Poremba. Na „Louisegrube“ dnia 11 bm. zaszedł okropny przypadek Olbrzymie wiadro żelazne napełnione wodą, mające wagi przeszło 50 cetnarów urwało się i spadło do szybu, wskutek tego maszyna się potrzaskała i wielkie powstały szkody w kopalni i na dole.

MOŁDAWIA.

„*W* Mołdawie pojawiła się silna banda rabusiów, składająca się ze 100 ludzi przeszło. Banda ta dokucza szczególniej powiatom Tekucz, Putra i Bakeu, w biały dzień napada na wsie, które rabuje i plądruje. Urzędowe doniesienia mówia wprawdzie o jednej bandzie, złożonej z osób należących do rozmaitej narodowości, ale równocześnie przyznają, że rabusie są należycie zorganizowani, w najnowsze karabiny uzbrojeni, i że dowódzcą ich jest kapitan, pochodzący z najpierwszej bojarskiej rodziny. Minister-prezydent Bratiano uznał tę sprawę za bardzo ważną i zaraz wyjechał do Mołdawy, aby tam poczynić zarządzenia, któreby rabusiów nieszkodliwymi zrobiły.

O okrucieństwach jakich się Moskale na bezbronnych dopuszczają, pisze pewien Rusin do Gazety Narodowej:

„*Ickany* d. 9 listopada.

Byłem przed kilku dniami w Bukareszcie, gdzie w moich oczach d. 7 listopada zdarzył się następujący wypadak: Przypędzono na stację kolei do tysiąca jeńców tureckich, żeby ich dalej gdzieś przewieźć. Zanim pociąg który miał ich odwieźć, był gotów przybył na stację pociąg z moskiewskim wojskiem. Żołnierze natychmiast rzucili się na bezbronnych Turków, zaczęli ich bić kolbami, pozapychali do wozów transportowych i tam z prawdziwą wściekłością pastwili się nad nimi. Kilku jeńców rzucili pod szyny, kilku innych zabili na miejscu. Oficerowie patrzyli na to obojętnem okiem śmiali się, palili papierosy, a nawet zachęcali rozbestwione żołdactwo do dalszych ekscesów.

Oto fakt, bez wszelkich dodatków i komentarzy. Mógłbym tu jeszcze opisać milczące oburzenie, gniew, wstręt nienawiść prawie, którą można było dostrzedz na twarzach bardzo zresztą nielicznej publiczności, co się wówczas znajdowała na stacji. Powstrzymuję się jednak od tego dopisu w przekonaniu, że każdy doskonale zrozumie, jakie wzbudza uczucia tak nikczemny postępek. O sobie tylko parę słów dodam. Jako Rusin przyzwyczaiłem się o Moskalach słyszeć wiele dobrego, i miałem ich raczej za przyjaciół, niż za ludzi obojętnych dla moich ziomków. Dzisiaj, gdy się napatrzyłem na ich postępowanie, gdy poznałem ich takimi jakimi są w rzeczywistości, bo w Rumunii czują się jak w domu, nie wdziewając masek — dzisiaj przyznaję się do błędu, biję się w piersi i wołam: „Od takich przyjaciół, opiekunów, szermierzy wolności, jak od głodu, ognia i moru wybaw nas Panie!“

NEKROLOGJA.

† Po kilkoletniéj chorobie umarł w Krakowie 9 list. Szymon Dutkiewicz, licząc lat 77. Zmarły zostawił po sobie świetne pamiątki — założył on po ukończeniu studjów zakład naukowo wychowawczy dla młodzieży, z którego wyszedł znaczny zastęp zacnych obywateli kraju. Zamiłowany w pamiątkach ojczystych, wszystkie swoje dochody poświęcał na zbiory naukowe i historyczne.

† We Lwowie umarł 29 paźdź. Franciszek Ling, administrator rozległych dóbr Karóla hr. Lanckorońskiego. Dla podwładnych nie był on rządcą lub panem, tylko prawdziwym ojcem, starającym się o ich dobrobyt i oświatę.

† Nauczyciel przy drugiej miejskiej elementarnej szkole w Poznaniu Herman Merzbach, udając się 9 list. do szkoły, tchnięty został nagle paraliżem i natychmiast ducha wyzionął. W Poznaniu był nauczycielem od 1847 r.

† Walerjan Wróblewski, znany autor dzieła „Słowo dziejów polskich“ umarł na Wołyniu w dobrach Piłki.

† Na dniu 13 list. umarł w Warszawie profesor dr. Polikarp Girsztoft. Jak donosiliśmy w przeszłym numerze Gazety zadał mu śmiertelną ranę zecer z drukarni lekarskiej.

Cała Warzsawa w dniu tym była pogrążona w smutku po stracie męża który jeszcze długie lata mógł pracować dla dobra społeczeństwa, żeby nie zbrodnia jednego bezrozumnego nikczemnika. Zmarły rozwinął na nieznaną do tych czas skalę literaturę lekarską polską.

AMERYKA

TEATR. Z wiarogodnych źródeł dowiedzieliśmy się, że *Towarzystwo Narodowe Młodzieży Polskiej w Chicago* zamierza na West Side grać pierwszy *Teatr*. — Zaprawdę powinszować mo żemy Tow. Młodzieży, iż wpadło na tę chwalebną myśl pracowania w winnicy narodowej. — Widzimy więc, że garstka tej Młodzieży nadzwyczaj bierze się do pracy, aby wzajemnie się pouczać. — Teatr o ile wiemy, odegrać się ma w drugą sobotę po Nowym Roku, połączony z *balem w Aurora Turner Hall.* — Oprócz teatru Tow. to zajmuje się urządzeniem polskiego narodowego śpiewu — oraz po Nowym Roku zamyśla dla młodzieży założyć naukę języka angielskiego. — Cześć wam! Tylko dalej i odważnie postępujcie tą samą drogą, a zjednacie sobie zasługę u Boga i ludzi. — Dziwi nas tylko, dla czego młodzież czykagowska polska nie łączy się w to grono. Tow. to bowiem liczy dotąd małą garstkę młodzieńców, a młodzież polską w Chicago liczy się na sta. Czyż niedosyć macie dowodu, jak mała garstka tych młodych Wiarusów bierze się do pracy? A przecież mamy tu dość młodzieży posiadającej dostateczne wykształcenie, która ująwszy ster onegoż, mogłaby doprowadzić do stanu kwitnącego, bo dotąd do Tow. tego należy tylko młodzież z niedostatecznem wykształceniem. — Tylko ochoczo młodzi Wiarusy bierzcie się do pracy! Nie zrażajcie się żadnymi przeciwnościami, pracując dla narodowości naszej, a zjednacie sobie dobre imię i sławę, a zasługa was nie minie.

Z San Francisko donoszą o odkryciu nowej kopalni złota w Brytańskiej Kolumbii (British Columbia) w powiecie Caribov. Pokład ten jest pięć mil długi a od 18 do 36 stóp szeroki. Kruszcz znajdujący się 50 stóp pod powierzchnią ziemi wydaje w wartości $ 40 do 90 z tony.

— W Brooklynie N. Y. grasuje szkarłatyna mocniej tego roku, niż przeszłego. W przeszłym roku do 1 grudnia umarło na tę chorobę 297 osób, tego roku do 1 grudnia umarło 665.

— W St. John, N. B. Murujący dom zawalił się a w gruzach ośmiu ludzi zostało zabitych.

— W Pittsburgu w nocy o wpół do drugiej wybuchł ogień w głównej części miasta, który trwał do południa i zburzył kilka domów w wartości $ 200,000.

— W Chicago znowu jeden bank pękł w przeszłym tygodniu, to jest ban Greebauma „German National Bank“

Tak samo zbankrutowała największa drukarnia w Chicago „Lakeside Publishing & Printing Co.“

— Na dniu 7 bm. senat w Washingtonie zatwierdził dać wynagrodzenie familiom po zatopionych ludziach na wojennym okręcie „Huron“.

W Nowym Meksyku odkryto 10,500 stóp wysoką żelazną górę w powiecie Polfax. Żelazo w tej gorze ma być o wiele lepsze niż w żelaznych górach w Missouri, Również w tym powiecie odkryto znaczne pokłady węgla.

ROZMAITOSCI.

Chów drobiu we Francji. W świeżo ogłoszonym wykazie statystycznym znajdują się w tym przedmiocie następujące daty: Francja chowa corocznie około 40 milionów kur, które przedstawiają wartość blisko 100 milionów franków. Sama Francja konsumuje część piątą tego. Z 40 milionów kur ma Francja rocznie około 100 milionów kurcząt, z których zaledwie część piąta pozostaje do chowu, reszta idzie pod nóż. Kurczęta przedstawiają wartość około 125 milionów franków. Nadto kapłony i pulardy przedstawiają 6 miljonów franków, a jaja, w ilości około 4 miliardów, 240 milionów franków. Kura płaci się we Francji po półtrzecia franka, kurczę półtora franka, a jaje 6 centimów.

— Ks. Norfolk uważany za głowę katolików w Anglii, ma zaślubić lady Florę Hastings, pochodzącą także ze starej katolickiej rodziny. Ks. Norfolk jest jednym z największych panów angielskich i ma 7 milionów funtów szterlingów dochodu.

Baron Rotszyld darował gminie żydowskiej we Frankfurcie z powodu zaślubiń corki swej Adelajdy 300.000 marek na wybudowanie gmachu szkólnego, oraz 230.000 marek na stypendjum szkólnego dla młodzieży wszystkich wyznań, z warunkiem aby żydzi prawowierni mieli pierwszeństwo.

— Smutny epilog długiego życia. W Auxerre mieszkali państwo Soliveau, mąż liczący wieku lat 94, żona lat 92. W sobotę, 27. z. m. około godziny 11 w nocy, spostrzeżono płomienie wydobywające się z okien ich mieszkania. Kiedy nadbiegła pomoc już było zapóźno. Po długich usiłowaniach nad ranem dopiero przytłumiono ogień, powstały jak się zdaje z lampki nocnej, od której zajęły się firanki łóżka. Z dwojka staruszków znaleziono tylko nawpół zwęglone kości, które w jedną złożono trumnę.

— Pewien lekarz w mieście Witten (a. d. R,), chcąc napić się wody selcerskiej nachylił się nad flaszką, gdy wyciągnął korek, w tej jednak chwili flaszka pękła a korek z kawałkim szkła ugodził go w oko i to zupełnie wypłynęło. Z powodu tego wypadku jeden z okulistów ogłosił w pismach publicznych iż ostatniemi czasy, gdy napoje burzące często są w użyciu, wypadki takie zdarzają się przez nieostrożne otwieranie wina szampańskiego, wody selterskiej lub wody sodowej, gdyż kto odtyka flaszkę, zwykł się nad nią nachylać.

— Podczas naprawy katedry w San Domingo, miano znaleść popioły Krzysztofa Kolumba, lubo dotąd twierdzono, że takowe przeniesione były w San Domingo do Kuby i pochowane w katedrze w Hawannie. *R. u. St. Anz.* otrzymał w tym przedmiocie list z San Domingo, który mówi: Podczas przebudowania wielkiego ołtarza, przypomniano sobie dawne podanie, że są tam ukryte skarby w złocie i klejnotach, oraz popioły Kolumba. To dało powód że pod dozorem władzy zaczęto kopać pod w. ołtarzem. Odkryto téż d. 5 lipca w małej na pół rozpadłéj skrzynce ołowianej kości trzeciego admirała i wnuku wielkiego odkrywcy, Ludwika Kolumba. Przekopując dalej, pod posadzką znaleziono d. 10 września pod krzesłem arcybiskupiem sklepienie na metr jeden rozległe i pod niem skrzynkę ołowianą prawie nie uszkodzoną, podobną z formy do tamtej, lecz grubszą, którą proboszcz katedralny, konsu włoski i inne osoby poważne poczytały z powodu napisów za trumnę odkrywcy Ameryki. Rząd o tem zawiadomiony, kazał zamknąć kościół i wyznaczył zaraz komisyę, ktora w obecności duchowieństwa, ministrów, konsulów zagranicznych i wielkiego tłumu ludu przystąpiła do protokólarnego obejrzenia, opisania i otwarcia skrzynki. Biskup Dr. Roeqe Coechia, nuncyusz apostolski postawił tę skrzynkę na piedestale i odczytał głośno napisy, oraz tłumaczenie ich.

Na wieku był napis: *D de la A Pr A te*, co znaczy: *Descubridor de la America Primer Almirante,* na jednej stronie z boku (*Christobald*), na przodzie C (*Colon*), na drugiej stronie bocznej A (*Almirante*). Tylna ściana była bez napisu. Skrzynka ma miary: 42 ctm. 20½ ctm. szerokości, 21 ctm. głębokości Skrzynka była niezamknięta, a wewnątrz niej napis głoskami gockiemi. *Illustre v Esclarecido Varon Don Cristobal Colon.*

Jeżeli była jakakolwiek wątpliwość, ten wewnętrzny napis zupełnie ją usuwał Okrzyk pełen zapału powitał to odkrycie, a wtórowały mu działa na cześć wielkiego admirała. Akt spisany w zakrystyi i przez wszystkich członków komisyi i władze oraz konsulów podpisany zawiera szczegołowy opis tego wszystkiego, co pozostało po wielkim odkrywcy Ameryki: kilka kości ramion i goleni, kawałek szczęki i czaszki i proch na dnie skrzynki, oraz kula karabinowa, wagi około ¾ uncyi hiszpańskiej. Wszystko razem wzięte, nie zajmowało piątej części skrzynki.

Rzeczywiście utrzymywało się w San Domingo podanie, że kiedy w r. 1679 po traktacie bazylejskim rząd hiszpanski miał odstąpić Francyi San Domingo, kazał przenieść zwłoki Krzysztofa Columba do Hawanny; wtedy jeden z kanoników katedralnych, pamiętnej ostatniej woli wielkiego admirała, który kazał, aby zwłoki jego spoczywały w San Domingo, podstawił w ich miejsce zwłoki brata Krzysztofa Diego Colon, a zwłoki admirała ukrył pod posadzką przy wielkim ołtarzu.

— Bogaty bardzo Anglik, merkiz Waterford, nie jeździł nigdy koleją inaczej jak III klasą. Urzędnicy kolei żelaznéj, którzy go znali, postanowili wyleczyć mniemanego sknerę ze skąpstwa i razu pewnego, gdy znowu zajął miejsce w III klasie, wpakowali obok niego osmolonego, brudnego i brzydko woniejącego łobuza z rozlicznemi tobołami. Tego Anglikowi było zanadto, więc wyszedł z wagonu, a że do innych zapełnionych przenieść się nie mógł, poszedł do okienka kupił bilet *I* klasy, ku wielkiej radości urzędników. *A*le trudno pojąć zdziwienie tych panów, gdy pan Waterford zamiast wsieść do I klasy, ofiarował bilet owemu łobuzowi, dopomógł zająć miejsce w I klasie, podał mu jeszcze toboły, a sam — został w III klasie. —

— Roboty około tunelu, który ma połączyć pod morzem Francję z *A*nglją rozpoczęły się już od strony francuzkiej. Jednocześnie oba komitety, francuzki i angielski, zregadowały ostatecznie swą umowę. Tunel ma być podzielony na dwie równe części, z których każda należeć będzie jednéj kampanji, każda wybuduje swoją część tunelu własnym kosztem. Po trzydziestoletniém wyzyskaniu tunelu przez kampanje prywatne, rządy angielski i francuzki będą mogły go przyjąć na siebie pod pewnymi z góry określonymi warunkami —

— Przeciw *Moskwie!* Korespondent *Koeln Ztg.* z pery opowiada następującą historję: Na placu seraskieratu w Stambule ma pewien kupiec grecki sklep swój z którego wychodzi się do maleńkiego pokoju, gdzie kupiec zwykł przyjmować „honoracjorów.“ Grek ma najwięcej stosunków z kupcami tureckimi z powiatu Konieh. *K*ilka dni temu odwiedziło go jedenastu Turków pomiędzy którymi było 9 młodych a 2 starców. *W*szyscy udali się do osobnego pokoiku, kazali sobie dać kawy i zamknęli drzwi. Długi czas było słychać szepty, aż w końcu kupiec usłyszał swoje nazwizko. Pobiegł do pokoju i zapytał czego żądają. Jeden ze starszych Turków pokazał na stołek, na którym leżały papierowe pieniądze i rzekł do kupca:

— Policz wiele tam leży pieniędzy.

Kupiec przeliczył i znalazł 13,000 piastrów.

— Oto jest nasz cały majątek, ciągnął starzec dalej. Za te pieniądze sprzedasz ty nam swój towar, z którego my utrzymywać się będziemu kupcząc nim, a młodzi zaś pójdą bić się z Moskalami

Tak ułożlyiśmy się.

Kupiec pokręcił głową i dziwił się jakim sposobem młodzi ludzie niemając żadnego utrzymania pójść mogą na wojnę.

— I nad tem pomyśleliśmy, odpowiedzieli, patrz na nasze ubranie. I ono coś warto, sprowadź nam kupca, sprzedamy je.

Tak się stało; handlarz dał 400 piastrów za strój zbyteczny, a zaledwo odszedł, dziewięciu młodzieńców pobiegło do seraskieratu i zaciągnęło się na listę rekrutów. Każdy miał przy sobie kilka groszy na tytoń, a o reszcie miał mieć Ałłah staranie. Starzy kupili sobie towar i zdaje się, że kupili dość dobrze, bo Grek opowiadał z wielkim podziwem o swych gościach z powiatu Konieh.

— Olbrzym balon. W obecnym czasie w Paryżu robią bardzo ciekawe doświadczenia z balonami powietrznemi Idzie bowiem o to, żeby na przyszłą wystawę powszechną zbudować taki balon, któryby odpowiadał wszelkim wymaganiom. *W* tym celu istnieją dwa projekta — pierwszy podany przez znanego Henry Giffard, polegający na tem, że balon ma być kierowany przy pomocy pary — i tak z powodu swej wielkości jak i doskonałości pod wszelkim względem ma stać się jednym z największych dziwów przyszłéj paryskiej wystawy. Balon zbudowany będzie z białej nieprzemakalnej materji — waga jego ma wynosić 4 tysiące kilogramów, objętość 20,000 sześcielnych metrów — średnicy zaś zawierać będzie 34 metry. Na siatkę, która otaczać będzie wokoło balon, wyjdzie szpagatu 35,000 metrów, napełniony zaś będzie czystym wodorem. Łódka zawieszona u balonu, ma mieć średnicy 15 metrów i mieścić się w niéj będzie pięćdziesięciu pasażerów. Drugi projekt będący własnością doktora Moreau, oparty jest na tej zasadzie, że balon powietrzny jest narzędziem ruchu, tylko bez kół i wznoszącym się w powietrzu na podstawie równowagi. Moreau projektuje, ażeby balon przywiązać do tak nazwanej przez siebie „dynamicznej liny“, za pomocą której siłę maszyny parowej można zużytkować na wielkiej przestrzeni. Lina ta przeciągnięta będzie przez słupy rozstawione na pewnej przestrzeni, na kształt słupów telegraficznych, i przy pomocy pary w prawioną będzie w ruch który tym sposobem udzieli się zaraz całemu szeregowi przywiązanych do niej sznurami balanów.

— Arcybiskup Haynald i podatek spirtusowy. Jeden z peszteńskich korespondentów opowiada następującą anegdotę: „W węgierskim sejmie przedłożonym został projekt ustawy o podatku od wyrobów spirytusowych. Arcybiskup z Kalocsa bardzo serjo zapatrujący się na swe obowiązki jako członka ustawodawczej Izby, nie zaniedbuje nigdy poinformować się dokładnie w każdej sprawie. *I* teraz więc odszukał w bocznych salach sejmowych znajomego dziennikarza, nawiasowo mówiąc żyda, wziął go na stronę i rzekł mu stanowczo: „Chciej mnie pan objaśnić, tylko krótko a dokładnie, co to jest właściwie ten podatek spirytusowy. Zaczczepiony tak znienacka dziennikarz widocznie nie będąc pewnym sobie czy zdoła dostatecznie spełnić żądanie arcybiskupa, odparł po krótkim namyśle: „Przedewszystkiem należałoby aby Wasza Ekscelencja zwiedziła poprzednio jaką wielką gorzelnią; a następnie nie trudno mi już będzie wyjaśnić W. E. podstawy mającego się uchwalić prawa o podatku. Arcybiskup zgodził się na propozycję i nazajutrz udali się obaj do jednej z największych gorzelni w okolicy Pesztu, której właściciel, przyjaciel dziennikarza, z największą uprzejmością pokazał im szczegółowo wszystko co tylko było do obejrzenia w fabryce. Po dobrej godzinie, kiedy opuszczali zakład, dziennikarz zapytał arcybiskupa „Czy W. E. pojmuje już teraz sposób fabrykacji spirytusa?“ „Doskonale, odparł arcybiskup rozumiem całą fabrykację. Zupełnie tak samo, jak moja ciotka rozumie się na telegrafach.“ Zaraz panu wytłómaczę, dodał, widząc z dziwienie dziennikarza. Przed niedawnym czasem przybyła domnie do Kalocsa, moja stara ciotka. Ciotka tam nadzwyczaj zacna dama, nigdy przedtem majątku swego nieopuszczała, a ubierała się jeszcze podług ostatniej mody z przedczterdziestu laty. Z wielkim już trudem zdołano jej wytłómaczyć jak się dzieje, że list wrzuczony do czerwono-zielonej skrzynki wiszącej w bramie urzędu pocztowego po dwudziestuczterech godzinach znajdzie się punktualnie w Peszcie, ale o telegrafie najmniejszego pojęcia nie miała. Gdy raz przy stole zmówiło się o tem, jako przywiązany siostrzeniec zaproponowałem ciotce, abyśmy poszli zwiedzić biuro telegraficzne. Po popołudniu wziąłem ją pod rękę i poszliśmy razem z dwioma jej córkami, dziewczątkami nie brzydkiemi. Na moją prośbę, młody telegrafista, widząc przed sobą dwie piękne panienki, z wielkim zapałem wykładał nam przez całę godzinę najdrobniejsze szczegóły postępowania z aparatem telegraficznym a kiedy skończył, podziękowaliśmy mu i oddaliśmy się. Na schodach zwracam się do ciotki z zapytaniem: Cóż cioteczko, zrozumiałaś jak się telegrafuje? Doskonale zrozumiałam, mój kochanku odpowiedziała mi — jednej tylko rzeczy nie wiem dokładnie, to jest do jakiej skrzynki wrzuca on telegram. Otóż widzisz pan, — zakończył z uśmiechem arcybiskup — i ja zupełnie takie same pojęcie mam o farbykacji spirytusu; brakuje mi tylko jednej, malenkiej drobnostki.“ *Gaz. Nar.*

Pieśń o Ziemi naszej

Wincentego Pola.

(W skróceniu.)

(Dalszy ciąg.)

Kilkoletnie sterty, brogi
W toku z laty poczerniałe,
Jak miasteczka stoją małe,
Niestrzeżone, na obszarze —
I na polu skot w koszarze,
Co zabiela dniem rozłogi.

A kot bywa szerści siwéj,
A koń bywa gęstéj grzywy,
Nóg żelaznych, twardéj skóry,
Bez narowu, lecz ponury.

Za okopem, lub za płotem
Wsie zamknięte kołowrotem;
A choć rzadkie, duże, syte,
Chaty czysto wymuskane,
Strzechy grubo, równo szyte.
Drogi rowem okopane.

Kiedy spuścisz się ku wodzie
Toś zajechał niby w góry:
Skała żebrem wzrok ubodzie,
Brzegowiska istne mury,
Po nich pnie się zarośl młoda,
Z nich urwisko skał opadło,
Na łotokach szumi woda,
A staw czysty, jak zwierciadło!
Lecz gdy wymkniež się z parowu,
Skały znikną, szum nastanie,
Jakbyś był na stepie znowu,
Równo, cicho, znów na łanie....

Cicho —jednak, niby ludno:
Wszędy zboża: wszędy krzyże,
Konik polny piosnką strzyże,
O mogiłę téż nie trudno....

Kłosy płyną w lekkiej fali,
A gdzieś widne w sinéj dali
Brzozy smutne i powiewne,
I dąbrowy staro-drzewne....

A i ludu wdzięczne lica,
Boć to czysto biało odzian,
Jak dąb młody rzeski młodzian,
A dzieweczka — jak przenica!

W chacie též to człeka radzi
Bogiem, chlebem witać wprogu,
I Bóg gościa spać prowadzi,
I na drogę zlecą Bogu.

Stary zwyczaj — dobre plemie —
Człek po Bogu — chleb po ziemi
Wszystko zgodnie — wszystko wcale —

Lecz i tutaj „nie bez ale!"
Bo śród Bożej téj krainy,
W tło narodu ćma się wprzęgła
Co z klęsk kraju się wylęgła —
Czeladź podła, wszemu krzywa,
Która wierzchem ludu pływa,
Jak nieczyste szumowiny!

Chroń się bracie, ich widoku,
Bo nie miło cię poruszy.
Co u ciebie w sercu, w oku,
Nie postało to w ich duszy!

Lecz raz jeszcze potocz okiem,
Po tych łąkach, po tych łanach
I po stawie, po szerokim,
I po złotych tych basztanach;
A wypiwszy strzemiennego
Starym miodem lub wiszniakiem
Z rąk człowieka poczciwego.
Jedź na zachód bitym szlakiem,
Bo od tych to niw, kurhanu,
Aż do Bugu, aż do Sanu,
Leży czarno wyorana,
Ruś czerwona, Ruś hreczana!
A od ruskich, rzek wybrzeży
Aż po Tatrów pierś jałowa,
Po dziedzinę krakusową,
Tam po Odrę, po Żuławy,
Stara ziemia Piasta leży,
I lud gnieździ staréj sławy,
A w pośrodku Wisła bieży!

Jak potopu świata fale
Zamrożone w swoim biegu,
Stoją nagie Tatry w śniegu
By graniczny słup zuchwale
Biodra Tatrów las osłania,
Ponad niemi stoi chmura,

A po halach wiatr przegania
Uronione orle pióra.
Świat to chłodny—a Łomnica
Świeci polskiéj ziemi do dnia
Nad Tatrami, jak pochodnia,
A na pełni jak gromnica....

Każda skała z tobą gada;
Wiatr, co w równiach ledwo wieje
Z nóg tam garnie — deszcz co pada,
To już w turniach śniegiem sieje.
A po wyżéj, wyżéj jeszcze,
Pływa sobie orle wieszcze.
Gdy wyleci i zawiśnie
Na błękicie bez obłoku,
I dokoła okiem błyśnie;
Widne stamtąd jego oku
Okolicznych wieżyć dachy,
Polskie puszcze i ziemnice,
Krakowskiego zamku gmachy,
I węgierskich gór winnice......

Czeladź górska též niepodła:
Lud wysmukły, niby jodła,
Niby górski potok szybki,
Jak ptak lekki, jak pręt gibki,
Wiecznie niby młody młodzian!
Strój ma krótko ukasany,
Topór jasno nabijany,
A sam wszystek wełną odzian.
Czysty, ludzki, szczeromowny,
Strojny, dbały i budowny,
Zna się dobrze i na ziołach,
I na gwiazdach, na pogodzie,
Śmiały w skałach i na wodzie
A radniejszy, niż lud w dołach.
Ziemia jego mało rodzi,
Więc též luźno człek nie chodzi;
Gdy opędzi zimę snopkiem,
Idzie w równie za zarobkiem.
Do topora lud to sprawny,
A do kosy, jaki sławny!
Jaki wesół i ochoczy,
Gdy na kośbę w równie rusza!
Jak przyśpiewa i wyskoczy,
Jaka to tam w tańcu dusza!

Na świętego, na Wojciecha,
U nas w polu już pociecha;
Ale w górach ledwo taje,
I zaledwo jar nastaje.

A na świąski, na Zielone,
Szumią majem świeże lasy,
Owce w góry wypędzone,
W halach schodzą się juhasy, —
Stary Baca rej im wodzi,
Pies liptowski strzeże owiec,
A przez lato juhas zbrodzi,
Każdy potok i manowiec.

A od gór tych, aż po morza,
Legła ziemia sławna z zboża,
Z wiary z męztwa z gościnności,
I z nieładu i z wolności!
Wielka krzywda i cierpieniem
Święta, krwi téj poświęceniem!

Bóg choć dojmie, błogosławi,
I dał szczodrą ręką z nieba
Narodowi, co mu trzeba,
Jako ojciec Staszic prawi:
„Dał mu chleba i stal twardą,
„Złota, srebra, jedno w miarę!"
Serce czułe — duszę hardą —
Miekką wolę — silną wiarę —
Kraj otwarty — miłość kraju —
Złych sąsiadów — ramie silne —
Mądrość złożył w obyczaju,
I dał czucie nieomylne!

To též ludzie tam najszczersi!
Tamto polski świat ochoczy,
Serce chłopcom ledwo z piersi
A krew z lica nie wyskoczy,
Tamto dziewcząt śliczne oczy!
Do taneczka, tylko śpiewki,
Stare baby wygadane,
A wesołe i rumiane
U matusi rosną dziewki.

Kędy wzgórek, to i dworek
Kędy wioska, tam i woda,
Kowal pijak i gospoda —
A nad wioską i nad borem
Nad sadami i nad dworem,
Jasną blachą pobijany
Świeci kościół murowany,
Stare drzewa wieży bronią,
I na „Anioł Pański" dzwonią,
A gołębie krążą stadem
Nad plebanią i nad sadem....

Dwór pod lipą stoi biały,
Pod piastowym dębem chata,
Nad nią bocian gniazdo splata,
A w niej żyje lud zuchwały
Po nim gęsta bywa blizna,
Bo po ojcu broń puścizna:
Kord we dworze wisi stary,
W chacie stoi kosa stara;
A lud jednej krwi i wiary,
A krew polska i ta wiara!

Dalszy ciąg nastąpi.

Noc tajemnic.

Jak wiadomo w uroczystości tej „cień Boga," „Imam-ul-Moslemin" (arcykapłan wszystkich wiernych) występuje wprawdzie w bardzo ziemskim, ale przez islam jakimś tajemniczo-religijnym duchem owianym charakterze, obowiązany bowiem jest ofiarować sułtanowi do haremu cudowną, piętnastoletnią niewolnicę. O tegorocznym obchodzie tej uroczystości pisze korespondent *Koeln. Ztg.*: O godzinie ósmej ruszyła z Pery nasza pyszna kawalkada; na przedzie jechał Sulejman Aga, ideał wiernego, roztropnego i zręcznego kawasa, a za nim tłumy konnych i prowadzących rumaki. Kłusem posuwał się pochód przez wielką gazem oświetloną ulicę Pery, obok kawiarni ubranych w sztandary i w ten sposób wjechaliśmy do cichej dzielnicy tureckiej Guemuesz Su (srebrna woda). W przezieżdie przesuwały się przed naszemi oczyma maleńkie drewniane domki otoczone ogrodami, a wśród nich, jak Guliwer między liliputami, wznosił się olbrzymi pałac poselstwa; następnie powoli zjechaliśmy po stromym stoku, po który żaden europejski koń bez połamania nóg wśród ciemności zejśćby nie potrafił, nagle z ust naszych wydobył się okrzyk: ah! to czarowne! Przed nami rozpościerał się ogromny plac pałacu Dolma-Bagdże, dobrze nam wszystkim znany, ale z powodu uroczystości jak przebrany i zmieniony, że go ledwie można było poznać. Po prawej stronie piękny, trzypiętrowy budynek, o niezliczonych oknach, oświetlony był rzęsiście lampionami i świecami.

Naprzeciw aśniała powodzią światła piękna moszea Dolma-Bagdże zbudowana przez Abdul Hamida dla pobożnej matki. Z po za krat muru drżały fantastycznie światła kolorowe, kopuły, okna, gzymsy oświetlone były kilku szeregami latarń, których biały płomień cudownie się łączył z światłem kolorowem, wysokie galerje minaretów osrebrzone światłem elektrycznem rzucały czarodziejski odblask na morze, zamykające dzidziniec pałacowy z drugiej strony. Kto żył, wyruszył, aby oglądać powrót padyszacha z moszei. Tymczasem skracono sobie czas rozmową i żartami, pito kawę, „szeregdżi" i „simidżi" roznosili ciasta i chleb sezamowy. Najbardziej podobał się publiczności fajerwerk spalony na placu przez cesarskich pirotechników. Cudowny widok sprawiały te ognie odbite w ciemnem zwierciadle Bosforu. Widowisko trwało przeszło godzinę. Tymczasem weszła na dziedziniec gwardja sułtańska, to przypomniało nam, że niezadługo wyjdzie sułtan z moszei. Zsiedliśmy z koni i przy pomocy naszego towarzysza docisnęliśmy się aż do moszei. Bataljon cesarskiego pułku przybocznego. Karsz Abdallah tworzył szpaler. W środku dziedzińca stało kilku paszów; scena ta miała pozór niewymuszony: żołnierze, oficerowie, paszowie, publiczność, wszystko to rozmawiało się śmiejąc i paląc fajki, podczas gdy z moszei dochodził głośny śpiew kapłanów. Naraz zagrzmiało krótka komenda, żołnierze odrzucili cygara, stanęli w szereg, naciągnęli karabiny, a tłum służby okrył wschody moszei bogatemi kobiercami; po obu stronach wschodów stanęli szeregiem paziowie z kadzielnicami, w których płonęły wyszukane wonności. Cudowny zapach rozszedł się dokoła. Śpiewy w moszei stawały się coraz to namiętniejsze, dziksze, przeszły w końcu w okrzyki „Ałłah!", potem nastąpiła krótka przemowa wielkiego mama — okrzyki „Padiszach czok jasza"... władca się zbliżał. Wszyscy skrzyżowali ręce na piersiach i pochylili głowy ku ziemi, dobosze uderzyli krótki werbel, żołnierze prezentowali broń, na wschodach ukazała się wysmukła postać w niebieskim szerokim płaszczu i prostym fezie na głowie. Był to sułtan. Chwilę spoglądał sułtan po rzeszy lekko kłaniając się głową, wsiadł następnie na pysznego arabskiego rumaka i odjechał do pałacu. Gdy się nieco ucichło, przemówił sułtan w krótkich słowach do obecnych dygnitarzy. Paziowie otoczyli swego władcę — drzwi pałacowe z hukiem zamknięto — a za spiżowemi podwojami rozpoczęła się—Laelett-ul-Kahr — noc tajemnic.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Londyn 11 grud. Moskale wzięli w niewolę 40 tysięczną armią turecką, mieszczącą się w Plewnie, przytem zdobyli 400 armat. Bitwa trwała 15 godzin, w której także Osman pasza został ciężko ranny.

New York 11 grud. W Ecuador wybuchła w tych dniach rewolucya, która po 18 godzinnej bitwie została uśmierzona. Zabitych zostało 400.

Listy Polskie na Poczcie.

z ubiegłego tygodnia zaległe.

1102	Bowski Ludwik
1111	Drogosz August
1121	Geirke Franciszek
1148	Kolar Józef
1149	Kohok Józef
1151	Kukowski Jan
1152	Lachowski A.
1153	Lewandowski Jan
1155	Żyk Józef
1171	Nowotny Katarzyna
1173	Ouska Tomasz
1175	Pienkowski E. J.
1176	Poliński G.
1178	Pudewa Wm.
1191	Soodwoski R.
1193	Sesański Piotr
1194	Subke Elżbieta
1220	Yoncewicz Józef
1221	Zajucek Wincenty

W Redakcyi Gazety Polskiej znajdują się listy dla następujących.
Teodor Tomaszkiewicz.
Jan Netter.
Ludwik Strzelecki.
Józef Piątkowski.

PRZESTROGA.

Ksiądz Agustyn Sklarzyk z Bay City Mich., przestrzega Rodaków aby się nie dali oszukiwać pewnemu Władysławowi Pociechowskiemu, który zbiera pieniądze pod pozorem na dzwon do kościoła polskiego w Bay City, Mich. przyczem powiada że go do kolektowania upoważnił ks. Sklarzyk. W East Saginaw miał wyłudzić z Polaków tym sposobem blisko $ 40., ile w innych miejscach, nie jest wiadomem.

Nadesłane wiersze z N. Y., będą umieszczone w następujących numerach Gazety.

Tomasz Gicrłowski mieszka w Berlin, Wis.

POSZUKIWANIE.

Panowie, Wawrzyniec Kiedrowicz z Kosobud z Chojnickiego powiatu, i Teodor Wnuk Lipiński, ze Swornygac, z tego samego powiatu raczą się zgłosić w ich własnym interesie do Jozefa Gillmeister.

No. 509 Noble St. Chicago Ills.

Kazimierz Murski z Brenhom, Washington Co., Texas poszukuje Jana Gołębiowskiego (John Pigeoner), który przebywał w Grand Rapids, Mich.

KONCERT Z TAŃCEM. SPIEWAKOW

Z West CHICAGO

Odbędzie się w niedzielę 30go Grudnia w

North Western Hali

Przy CORNELL Ulicy No. 117

Tykiet 25 centów.

Rozpoczęcie o 8méj gozdinie.

Antoni Jelinek.

397 S. CANAL Str. CHICAGO Ill.



Utrzymuje Skład różnych **MASZYN DO SZYCIA** po najprzystępniejszych cenach, Wszelkie reperatury maszyn wykonuje najtaniéj i za wszelkie roboty gwarantuje.

W składzie swym posiada wszelkie potrzebne przyrządy do maszyn, jako to: igły, olėj, przewłoczki itp.

Kto sobie życzy kupić maszynę, niech wprzód idzie się w to miejsce przekona

Wielka „Ladies Fair" i Loterya!

Na dobro Polsko-Rzymsko-Katolickiego kościoła Św. Trójcy w Chicago Ill. przy Noble ulicy, odbywać się będzie co wieczór od **26 do 31 Grudnia 1877,** *W* Halli **703 MILWAUKEE AVE** blisko Noble ulicy.

Wstęp do halli 10 *centów.*

Tykiety Loteryjne $ 1,00.

Główne wygrane stanowić będą: „*Dom z lotą*", albo $ 750 gotówką,
2 wygrane po $ 100.
2 wygrane po $ 50.
4 wygrane po $ 25.

Oprócz tego będą wygrywane rozmaite artykuły większéj i mniejszéj wartości, tak, że każdy los coś wygra, że każdemu, kto sobie los kupi, będzie sobie wolno takowy własną ręką ciągnąć z urny, lub też może ciągnienie takowego powierzyć dziecku, do tego upoważnionemu. Zamiejscowi mogą upoważnienie do ciągnienia przesłać na ręce znajomych lub krewnych, albo pozostawić zarządowi.

Bliższej informacji i tykietów dostać można u proboszcza ks. Mielcusznego 560 Noble ulicy, u komitetu, lub osób do tego upoważnionych, a w szczególności u gospodarza Hali.

Ks. A. Mielcuszny i Komitet.

Temu przedsięwzięciu życzliwi Rodacy po za Chicago mieszkający, chcący nabyć tykietów, niechaj z nadesłaniem pieniędzy za ilość tychże zgłoszą się po takowe wprost do ks. Mielcusznego 560 Noble ulicy, lub do Redakcyi Gaz. Pol. Prosimy aby kilkunastu wspólnie zapisywali tykieta, dla mniejszych kosztów.

Czytelnia Polska.

Na czas zimowy.

Mając bibliotekę złożoną z kilkadziesięciu dzieł polskich, przeznaczoną do czytania dla Polaków w Chicago i okolicy zawiadamiam, że jak w poprzednich czasach zimowych, tak i teraz będę wydawał książki do czytania za wstawieniem kaucyi po $ 5. i opłaty miesięcznej po 50 cent.

Polacy mieszkający w oddaleniu od Redakcyi Gazety Polskiej, którym by było uciążliwie przybywać każdy raz po inną książkę, niech się w kilku zmówią i po $ 5. kaucyi złożą a w wartości wpłaconej kaucyi, książki odbierać będą.

Bibliotekę, którą obecnie posiadam, powiększę rocznikami tygodniowych czasopism, które odbieram jak np. Ruch Literacki, Pielgrzym, Gwiazdka Cieszyńska, Gazeta Górnośląska i inne, mieszczące w sobie piękne historye.

Jednakowoż zwracam uwagę, chcącym do czytelni należeć, aby w oznaczonym tylko czasie do czytelni się zapisywali i książki odbierali.

Mając za dość do czynienia z redagowaniem Gazety, zajęcie się czytelnią zleciłem memu synowi, który uczęszczając do Gimnazjum, tylko od godziny 5-tej po południu i przez cały wieczor będzie się mógł tą sprawą zajmować.

Katalog czytelni jest osobnie drukowany, do którego należą dzieła nie podawane w katologu książek do sprzedania.

Władysław Dyniewicz.

Ktoby chciał komu piękną książkę na Gwiazdkę kupić, powinien zawczasu pisać po nią, aby można podług życzenia i nazwisko w książce wydrukować i gdyby miało książek oprawnych zabraknąć, było dość czasu dać introligatora do oprawy.

Książka do nabożeństwa, obejmująca 450 stronnic dobrego własnego druku, zawierająca nabożeństwo na cały rok Pański, do mszy śtej, Litanie, Gorzkie żale, Stacye, Nieszpory łacińskie, 42 pieśni polskich i 6 łacińskich, kalendarzyk i. t. d. i. t. p. wyzłacana, w skórkę oprawna, kosztuje $ 1.50; wyzłacana w płócienko oprawna $ 1,00; niewyzłacana w płócienko oprawna c. 75. Książka ta est osobnego wydania dla mężczyzn i osobnego dla kobiet.

Wydrukowanie nazwiska w książce kosztuje 10 cen. Jak również zwracam uwagę na książeczki do nabożeństwa dla dzieci, „Kwiat niewinności" zajmujące 128 stronnic; tak samo osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po 25 centów, w lepszej oprawie po 35 cent.

Inne wszystkie książki są umieszczone w katalogu. —

W. Dyniewicz.

Na Gwiazdkę i Nowy-Rok!

Henry Schœllkopf,

232 & 234 E. Randolph Str.

pomiędzy Franklin i Market,

przedstawia swój znakomity Zapas w

Świece woskowe do Kościołów i do drzewek na Gwiazdkę,
Orzechy i Migdały wszelkich gatunków,
Złote i Srebrne Pianki,
Cytrynowe i Pomerańczowe Skórki,
Owoc palmowy, Figi i Rodzynki,
Niemieckie gruszkowe i śliwkowe Powidła,
Francuskie Katarzynki, Śliwki i Prunele,
Kwaśne i słodkie Wiśnie,
Anyż, Kardamom i Wanelia,
Norberskie i Basylskie Pierniki,
Marcepany i Springele,
Piękne Java i Mokka Kawy,
Korzenie, Czekolada i Kakao,
Najlepsze zielone i czarne Herbaty,
Wędzone i marynowane Węgorze,
Holenderskie Śledzie i Sztokfisz,
Ruski Kawior, jak i jeszcze wiele innych Delikatesów, po najtańszej cenie

w

HENRYKA SCHŒLLKOPF

Hurtownéj i Cząstkowéj Groserni.

— Zwracamy uwagę tym, którzy pocztą przesyłają pieniądze przez *Money Order*, aby tych kwitów u siebie nie zatrzymywali, tylko posłali temu, któremu pieniądze mają być wypłacone, bo w Ameryce żadna poczta bez odbioru tego kwitu pieniędzy nie wypłaca.

KATALOG

Pierwszéj Księgarni Polskiéj w Ameryce

Władysława Dyniewicza

narożnik Noble i Bradley ulicy.

CHICAGO ILL.

Książki sprowadzane z Europy.

Do nabożeństwa:

Serce moje, książka do nabożeństwa	$ 1,25
Grzesznik do Boga	75
Miesiąc Marji	50
Zbiór Nabożeństwa	1 50
Mszał	1,60
Harfa Duchowna	2,00
Przewodnik duszy do nieba	1,50
Kancjonał katolicki	755
Zyciorys św. Jadwigi	75
Zywot ś. ś. Krystynów	15
Zywot św. Wojciecha	75
Pisma św. Augustyna	1,00
Swięci Cyryl i Metody	40
Spowiednik dzieci	75
Woda święcona w 19 wieku	75
Biblja czyli pismo święte, trzy tomy.	10,00
Książka kalwaryjska wyzłacane brzegi	1,50
Książka do nabożeństwa Arcybiskupa Dunina, wydanie dla kobiet	$1.75
Taž sama pięknie wyzłacana	$2.25
Manna czyli zbiór osoliwych nabożeństw i pieśni pięknie oprawna i wyzłacana	$1.60
Anioł Stróż, książka do nabożeństwa z grubem drukiem, pięknie oprawa i wyzłacana	$1.50
Zywoty SS. Pańskich przez ks. Skargę w mocnej skórkowej oprawie	$8.50

I rozmaite książki do nabożeństwa: Angielskie, Francuskie i Niemieckie.

Dzieła Literackie.

Poezye—Powieści Historyczne—Dzieła Naukowe

Nauka Poezji H. Cegielskiego	4,30
Fizyka Ganot'a	6,00
Tysiąc nocy i jedna, 12 tom. w p. o	9,00
Przyjaciel dzieci, książka do czytania dla wyższych szkół	75
Galicja czyli rok 1863 i 1864	60
Rozmowy niemiecko-polskie	2,50
Niemiecko-angielski dolmetczer	85
Sęk Bolesław, Osia Góra	60
Robinson Kruzoe	1,00
Kasper Hauser czyli opis nieodkrytych tajemnic	60
Talmud o trojakim kościele żydowskim	50
Historja Kalwarji zebrzydowskiej	25
Historja o Gryzeldzie i Margrabi Walterze	25
Kœnigsdorfera kazania 4 tomy	18,00
Ahna nowa praktyczna metoda wyuczenia się po angielsku	1,50
Lutnia 2 tomy	3 00
Bartsch wspomnienia podróży do Kairu i Jerozolimy	2,25
Semjotyka, czyli wiadomości praktyczne o chorobach ciężkich i śmiertelnych	1,50
Ostatnie chwile rewolucjonisty na śmierć wskazanego podczas zamachu stanu na Napoleona	75
Poezje Krasińskiego 3 tomy	8,00
Ita hrabina na Toggenbergu	75
Barjonista Zygmunta Kaczkowskiego 3 tomy	8,00
Sto nowych powiastek Jachowicza	2,50
Poezje Lenartowicza 2 tomy	5,00
Obrazy Lenartowicza	1,00
Dzieła Felińskiego w [dobrej oprawie]	5,00
Dzieła Hrabiego Skarbka 7 tomów	12,00
Uwagi Prawdziwca Chotomskiego	60
Do wszystkich Polaków	60
Kolonie Polskie	60
Emigracja Polska od roku 1831 do 1863	75
Ludzie Ludziska --- wspomnienie Kapitana	60
Kwiat Prerji, powieść z przygód w Ameryce	3,75
Nowakowskiego Jokusernia	1,75
Pan Tadeusz [dzieło Mickiewicza]	1,50
Jaskinia Beatusa	2,00
Dziadek do orzechów	1,20
Skarb Bobowy i Kwiatek groszku	1,00
Obrazki rachunkowe dla pilnych dzieci	80
Jałmužna czyli powieść o przenicy	60
Pamiątki Kazimierza Wielkiego	50
Wiadomości o uratowaniu osób nagłą śmiercią umierająeych	1,00
Rady i nauki lekarskie dla nie lekarzy	2,50
Wspomnienie Kapitana Wojsk Polskich	60
Złota książeczka Marcina Kruka	75
Nowe wiązanie Helenki	1,00
Praktyka gospodaska	30
Historja biblijna starego i nowego testamentu z rycinami	75
Belarmin o siedmiu słowach	40
Obrazki Missyjne z wszystkich krajów i wieków	75
Dziennik Pielgrzymki do ziemi św..	75
Rozmowy dzieci wiejskich	35
Szkaplerz wiarusa	75
Pisanki wielkanocne	50
Zycie i przygody Henrysia	30
Chodzki dokładny Słownik—Polsko Angielski i Angielsko--Polski, pięknie oprawny	$8,50
Wernychora, Wieszcz Ukraiński	$.200
Komedye Alexandra hrabiego Fredry 5 tomów	10.00
Płacz i Narzekanie Ojców Stych	75

W języku czeskim.

Prupravna Mluvnice Anglickecho Jazyka s Priklady a vyslovnosti	2,30

W języku angielskim.

Książka doktorska dla użytku domowego gdzie w bliskości nie ma doktora.	
A book for Private Cosiderate Reading"	3,0

W. Maiewski,

559 NOBLE STR., Chicago, Ill.,

DENTYSTA i Dr. na OCZY.

Ma na składzie sławne na cały świat patentowane medycyny na wszelkie choroby dorosłych i dzieci, wewnętrzne i zewnętrzne; choroby sekretne leczy prędko skutecznie. Mieszkającym w country zaopisaniem choroby posyła lekarstwa.

B. Stobiecka,

Doktorowa na oczy.

Poleca swe usługi cierpiącéj na oczy Publiczności. Dla ubogich udziela rady bezpłatnie a zamiejscowym wysyła lekarstwa Expresem. Leczy także inne choroby. Mieszka:

552 Noble Str., Chicago.

PALETOTY!

Kupujcie wasze PALETOTY dla mężczyzn i chłopców.

NAJTANSZE JAKIE ZROBIC MOŻNA.

My ofiarujemy paletoty dla mężczyzn wszelkiego ozmiaru, ekstra długości, podszewka z sukna w kratki, aksamitny kołnierz, i szyte najlepszemi nićmi lniannemi za $3,00.

Oxford mixed	$4,75
Dark broken check	$6,00.
Best heavy felt	$6,75.
Chinchilla	$7,50.
Fur beavers	$9,50 i $11,00.
Beavers in Blue, Brown Olive and Black,	$9.50, $13.50, 14.00 i $18.50.

My także mamy pożądaną modę z paletotów: Meltons, Basket Cassimeres, Diagonals, &c., z najnowszego wyboru i po najniższéj cenie jakie mogą być znaiezione w mieście. W rzeczy samej jeźli chcecie co kupić dla mężczyzn i chłopców możecie dostać

Taniej, Lepiej zrobione i Lepiej do twarzy!

idąc w prost do fabryki.

Nasz zakład posiada przestrzeń z piętrów więcej jak akier. My zatrudniamy parę set ludzi i jest to tylko jeden

SKŁAD UBIORÓW

w mieści w którym maszyny parą są prowadzone

Clement & Sayer.

416, 418, 420, 422 i 424 Milwaukee Av.

Pierwsza, zwyczajna i tylko jedna mocno trzymana cena gotówką płacona w mieście.

Pieniądze zwrócone są za rzeczy, się wam niepodobają.

KARTY OKRETOWE

Z Europy i napowrót na wszystkie

Niemieckie Parowe Okręta, Wypłata pieniędzy przez niemiecką pocztę, przyniosione wprost do domu,

WEKSLE na wszystkie główne miejsca w Europie wystawiają najtaniej

Wasmansdorff & Heinemann

165 Randolph str.

w basemencie)

☞ Najwięcej płacą za niemieckie pieniądze.

☞ **W niedzielę otwarty Office od 9-tej do 12-tej godziny.**

ALLAN LINE.



20 pierwszéj klasy parowców.

Telegraficzne wiadomości o stanie każdego do tej linii należących okrętów odbiera my cztery razy w tydzień latową, porą trzy razy w tydzień zimową porą, z wszystkic punktów pomiędzy Liverpool, Quibec, Portland, Baltimore, Hamburg, Bremen, Stettin.

Główne bióro w Chicago Ills.

Zwracamy uwagę chcącym sprowadzić swych krewnych przyjaciół z Europy do Ameryki;

Kart okrętowych można dostać z wszystkich wyżej wymienionych punktów do Chicago

za 42 dolary.

Po wszystkie informacye trzeba się zgłosić do **Allan & Co.** Ajentów, **74 La-Salle Str., CHICAGO.** albo do **La Buy 558** Milwaukee Ave.

George Muehlhaus



No. 819 MILWAUKEE AVENUE, **stary No. 609**

w bliskości Division

Poleca swój wielki **SKŁAD Bótów** i Trzewików po bardzo zniżonej cenie. Przybądźcie przekonać się za nim gdzie indziej pójdziecie kupić.

No. 819. stary No. 609. MILWAUKEE AVENU

Grunta Kolei Żelaznéj.

Towarzystwo Illinois Central Kolei Żelaznéj ma do sprzedania po niskiéj cenie i z łatwą wypłatą 300,000 akrów dobrych płodnych farmerskich gruntów, w południowéj części Stanu Illinois — gdzie klimat jest umiarkowany i zdrowy.

W Radomiu, Illinois jest wielka pomyślna kolonia z Polaków, Niemców i kilku Amerykanów.

Po bliższe informacje trzeba się zgłosić pod adresą:

P. Daggy, Land Commissioner,
Room 11, *No.* 78, *Michigan Avenue,*
CHICAGO, Ills.
lub do **John B. Turchin, RADOM, Ills.**

ANTONI BOENERT,

PUBLICZNY



NOTARJUSZ

Bióro Kart Okrętowych, Weksli i Ściąganie Należytości,

No. 95, 5-ta Ave. w CHICAGO.

Wyrabia PEŁNOMOCNICTWA Ściąganie SPADKOBIERSTW i Należytości z Niemiec, Austryi, GALICYI Morawii. PASZPORTA, WEKSLE na Berlin, Wiedeń, Pragę, Kraków i Lwów. *Karty Okrętowe i Bilety Kolejowe.*

Cesarsko królewski Konsulat dla Austryi, Węgier, Czechów, Galicy Morawii i t. d.

No. .95, 5-th Ave

W budynku Statts-Zeitung.

August Kunkel

Karawaniarz polski



Poleca swój skład trumnien Szanownej Publiczności Polskiej po najtańszej cenie.

Cor. Milwaukee ave & Noble Chicago. Ill.

Chodźcie! Przekonajcie się!

Walenty Piotrowski.

Krawiec męzki

w MILWAUKEE.

No. 350 Milwaukee str.

poleca się rodakom, zapewniając, że ubiory z dobréj materji na miarę zrobione nie wiele drożéj sprzedaje, jak inni tandetę na w pół z bawełną. Gotowe ubiory są każdego czasu do wyboru.

Joseph Gloskowski Notarjusz Publiczny.

Wyrabia prawnie kontrakty, hipoteki, testamenta i wszelkie inne dokumenta, do jego urzędu należące.

Podejmuje przesyłki pieniężne do starego kraju i wystawia plenipotencje do ściągania pieniędzy.

Ułatwia sprzedaż lub kupno gruntów, pożyczki pieniędzy lub bezpieczne ulokowanie pieniędzy.

Na zapytania przez pocztę natychmiast odpowiadam.

Jos. Głoskowski.

RADOM. Washington Co., Ill.

J. Dankowska AKUSZERKA.

Oświadczam Szan. Polskiéj Publiczności, iż zmieniłam moje mieszkanie z Liberty str. Nr. 58, na

529 Noble ulicę,

blisko Milwauke Ave.

Jako praktykowana i w starym kraju oświadczona.

AKUSZERKA

poświęcam usługi swe łaskawej publiczności. W tym kraju praktykuję już la 7 O szczerą życzliwość upraszam.

CHICAGO. ALTON & ST. LOUI

CHICAGO KANSAS CITY I DENVER

Linia Kolei Żelaznéj.

Przeszło godzinę prędsza od innej Z Chicago do Memphis, Mobile, New Orleans wszystkich punktów na południe,

Najkrótsza linia do Texas przez St. Louis.

Bez zmiany wagonów między Chicago a Joliet, Chenoa, Pontiac, Bloomigton, Peoria, Jacksonville, Springfield, St. Louis, Kansas City, Alton Moberly.

ZADNA INNA KOLEJ NIE UTRZYMUJE Pulmana wagonów nocnych i pariorow między Chicago i Springfield, i między Chicago i St. Louis.

Restauracya w wagonie, 75 centów danie.

Dzienne pociągi nie zmieniają się [ani też nocne] wagony Pulmana na tej linii między Chicago a Kansas City.

Na tej kolei są oddzielne wagony z kołyszącemi się krzesami, za co nie wymaga się ekstra zapłaty.

O DWIE GODZINY najkrótsza droga z Chicago do Kansas City, Denver, Pueblo i wszystkich punktów na zachód od rzeki Mississippi.

Zmniejszona cena tykietów tam i napowrót [round trips] z Chicago do St. Louis, Hot Springs, Denver, Pueblo i wszelkich rezydencyj w Rocky Mountains.

J. C. MCMULLIN, General Superintendent, Chicago
JAMES CHARLTON, General Passenger & Ticket Agent, Chicago.

BRACIA SOKUP

Hurtowny i częściowy **SKŁAD** BUDULOOWYCH NARZĘDZIA



Pieców

pokojowych i Kuchennych z naczyniami. Piece do węgli No. 7. z wszystkiemi statkami po $ 14.

Pokrywają blachą dachy na domach

289 Milwaukee Ave. CHICAGO - - ILL.

TOWARZYSTWO PUŁAWSKIEGO w Chicago,

Kancelarya (office) na rogu Blackhawk ulicy i Elston *Road* u Stanisława Badury.

Kandydaci, krórzy pragną poznać konstytucję i prawa tego Towarzystwa, albo wstąpić do niego, niechaj się zgłaszają do Stanisława Badury lub do Jana Chorzewskiego, 35 Bradley str., lub do sekretarza Karola Kaczora, 16 Fox Place.

Towarzystwo udziela zapomogę w razie choroby i po spaleniu domu lub sprzętów ubezpieczonych w tym towarzystwie. Dyrektorzy Towarzystwa schodzą się regularnie w drugi poniedziałek każdego miesiąca do ob. Stanisława Badury na mityngi, poczynając od godziny 8 wieczorem, i tam zgłaszać się mają applikanci i wszelkiego rodzaja interesowani.

James R. Doolittle Jr. ADWOKAT

No. 778, Clark Str. *Izba* 11

LOUIS SCHULTZE

☞ SKŁAD MEBLI ☜

poleca polskiej publicznosci!!!

274 i 276 Milwakee Ave.

DRUKARNIA I REDAKCJA GAZETY POLSKIEJ

WLADYSLAWA DYNIEWICZA

w Chicago

PODEJMUJE DO WYKONANIA WSZELKIE PRACE DRUKARSKIE, A MIANOWICIE
Książki rozmaite
KALENDARZE
KONSTYTUCJE
AFISZE
CYRKULARZE

CENY TARGOWE.

W Chicago z dnia 12 Grudnia.

Masło	14 — 28	Cebula beczką	1.25 — 1.30
Jaja	12 — 21	Wosk	25 — 26
Kartofle	40 — 52	Groch biały	2,05 — 210
Miód	15 — 17	Groch polny	85 — 1.10
Indyki żywe	5 — 7	Pierze fant	25 — 47
„ zabite	4 — 8	Jabłka beczką	1.50 — 4.00
Kury	1.75 — 350	Mąka	2.50 — 900
Gęsi	6.50 — 7.50	Ser	6 — 13
Kaczki	2.75 — 3.00	Siano tona	7.00 — 9,60

Złoto stoi 103

Przygody Krakowianina
— NA —
wystawie lwowskiej
r. P. 1877.

Dokończenie.

Dom, jak na Lwów, ogromny, sień jak karczma, schody szkaradnie szerokie, drzwi aż troje szklannych. Teraz rozumiem, dla czego mnie zaprosił do siebie; oczywiście żeby się pochwalić, że tak wspaniale mieszka.

— Niech się ziomek rozgości: tu umywalnia, a tu szafa do rzeczy; jak ziomek będzie gotów, proszę zapukać.

— Ale... za... pozwoleniem, bo jeszcze jeden interes...

— Co ziomek każe?

— Bo to... niby... nie wiem... ile pan dobrodziej... liczy na dobę... gdyż... — wybąkałem nieśmiało, miarkując po ozdobnym pokoju, że mię ze skóry obedrze.

— A, mój mości dobrodzieju! — wrzaśnie, rozczerwieniwszy się jak jędor... — na podobne zapytanie może się chyba zdobyć... — (Chciał dopowiedzieć „Krakowiak“, ale się ugryzł w język.) Jeszcze dzięki Bogu do tego nie przyszło, żebyśmy kazali sobie płacić za gościnność... Może to u was taka moda. — I trzasnąwszy drzwiami, wyszedł.

Obraził się! O co tu się obrażać? przecież i on nie ma mieszkania gratis, a przy takiej sposobności jak wystawa, odbić coś za drogie mieszkanie wcale nie jest grzechem. Osobliwsza i w całym świecie niepraktykowana gościnność... Jest w tem coś... jest coś... hm! każe on mi sobie w inny sposób zapłacić... z pewnością każe!

Umyłem się, oskrobałem brodę, żeby lwowskich cyrulików nie zbogacać i zapukałem. Lwowiak już czekał, ofiarując się wieść na wystawę.

Dwie rzeczy skwasiły mi humor najprzód że mię na wystawę zabiera, a ja przecież na nią nie przyjechałem; powtóre, ciągle tytułować „ziomkiem.“ Koncept czysto lwowski, mógł się przecież zdobyć na „pana dobrodzieja.“

Przed bramą stoi fiakier.

— Niech szanowny z i o m e k (!) siada — zaprasza wąsal.

— Dziękuję... lubię bardzo chodzić piechotą, po co marnować pieniądze?

— Ależ kurs kosztuje tylko dwadzieścia pięć grajcary, a to kawał drogi.

I anim się spostrzegł, jak mię wrzucili do fiakra. Popędziliśmy jak na złamanie karku.

Jedziemy, spuściłem oczy, żeby na Lwów nie patrzyć, ale natrętny przewodnik co chwila pokazuje mi jakieś gmachy: to Bank hipoteczny, to Kasyno, to gimnazjum, to szkołę realną; po mimowoli muszę to wszystko widzieć... Zkąd oni zdobyli się na takie domy! tfu! Jedno mię tylko cieszy, że trotoary wązkie i nie asfaltowane, ani tak zaśmiecone jak nasze.

Nakoniec, fiakier zatrzymuje się. Po wrzasku i turkocie piekielnym domyślam się, że tu wystawa. Wyskakuję i, zapomniawszy z kretesem o zapłacenie fiakra, chcę wchodzić. Jakiś drab domaga się biletu wnijścia. Osobliwsza rzecz kazać sobie płacić. Przypomniawszy jednak, żem Krakowianin, przeznaczony na obdarcie, każę dać bilet i pytam co kosztuje.

— Pięćdziesiąt centów.

— Pięćdziesiąt centów, a niechże was wszyscy!... Ależ to być nie może, u nas w Krakowie...

— Dziś wtorek — odpowiada bezczelnie kasjer — wnijście kosztuje pół guldena.

— Znać Lwów — mruknąłem, rzucając pięć szóstek; — u nas na fajewerki płaci się co łaska.

Wchodzimy na wystawę... Staję! zgłupiałem; a toż ogrom panie! Plac większy jak nasz rynek! Byłem pewny, panie, że wystawa cała, to jakaś buda drewniania, nakształt naszego letniego teatru, a tu mości dobrodzieju gmach... I klomby i wodotryski i pawilony i jakieś w środku ogromne zabudowanie, bodaj czy nie dłuższe od naszych Sukiennic. Fiu! fiu! fiu! a toż się wysadzili. Ciekawa tylko rzecz, czem zapełnili to wszystko, skoro Kraków nic nie przysłał: ha, zobaczymy.

Idąc ku głównemu wnijściu, spostrzegam pana Kalasantego, znakomitego fabrykanta z Krakowa. Stał wpatrując się w cementowy basen, z jakąś melancholią na twarzy.

— Dzień dobry — rzekłem, trącając go w ramię.

— Ach, pan Bonifacy? I ty tutaj... no cóż, jakże wystawa?

— Dopiero idę ją oglądać — mówią.

Kalasanty obejrzał się ostrożnie dokoła, a potem szepnął tak cicho że ledwie dosłyszałem:

— Kiepska!

— Kiepska? — zawołałem z radością. — Chwałaż bogu!

— Pss! — szepnął Kalunio. — Pójdź — dodał, ciągnąc mnie w kąt, — powiem ci wszystko, ale nie tu, bo gotowi podsłuchać i jeszcze zrobić jaką awanturę.

A gdyśmy się schronili za jakiś nieprzyzwoity budynek, rzekł mi:

— Nazwozili licho wie czego... ogromne mnóstwo, ale wszystko bez ładu i składu... niby tak... coś... ot zwyczajnie po lwowsku... jednem słowem, restauracja sto djabłów warta. Kiełbaski ani umywały się do Armołowicza, a piwo pod psem!

— A Gazety trąbią jakby o ósmym cudzie świata.

— Trąbią, bo je przepłacili, ale żeby to było coś warte... ha! zresztą idź, zobacz — potém zejdziemy się w restauracji.

— No... lecz dla czegoż spuściłeś tak nos na kwintę panie Kalasanty; powinniśmy się cieszyć, że im się nie udało...

— Ba, kiedyż oni temu nie wierzą; wyobrazili sobie, że wystawa przepyszna i przedrwiwają z nas, że Kraków świeci nieobecnością, że się bez nas obeszli....

— Ha, ciekawym tych lwowskich specjałów.

Wchodzę do przedsionka, mój gospodarz chwyta mię za rękę i ciągnie za sobą.

— A tóż pół godziny czekam na łaskawego ziomka. Proszę patrzeć to wyroby naszych stolarzów, dwa łóżka, dwie nocne szafki, tualeta — cudowny wyrób, niech się Wiedeńczycy schowają i tylko 2000 zł.

— Dwa tysiące! a któż to kupi!

— Znajdzie się taki, a tu fortepian z Jasła! zupełnie swojski wyrób, a jak piękny.

I ciągnie mię od przedmiotu do przedmiotu, terkocąc nad uchem jak paprzyca młyńska, a pokazuje, a pokazuje.

— Ot sala szkolna ludowa... co tu pracy mrówczej, jaka staranność nauczycieli i uczniów, jakie piękne, przy ubogich środkach, modele, jaka obfitość pracy!

W istocie, ogromna ilość rozmaitych przedmiotów..., lecz żeby to było na swojem miejscu, nie powiem. Cóż mnie, albo drugiego, obchodzą partaniny studeńskie, rysunki, hafty, modele, zielniki, książki — dobre to dla belferów lecz nie dla ludzi dojrzałych.

Naraz patrzę i nie wierze mem oczom: „Wystawa gimnazjum żeńskiego w Krakowie.“ A to znowu zkąd? Przecież postanowiliśmy nie brać udziału.... Hm, prawda, to instytucja publiczna, pewnie ją rząd zmusił.... Serce mi się ścisnęło.

Naraz spostrzegam, że mój Paliwoda zagadał się z jakimś drugim lwowskim Szaławiłą; kontent z tego, chyłkiem biegnę na schody, żeby wyrwać się raz przechwałkom lwowskim, ale na schodach barykada, jakieś dwie jejmoście rosiadły się i w najlepsze gawędzą z trzema mężczyznami, pomiędzy którymi, niestety było dwóch Krakowiaków. Już chciałem żółć spędzić na owej barykadzie, gdy słyszę że je ty tułują „hrabinami.“ A tom się spisał chcieć hrabinom palić reprymandę. Zkonfundowany, zdjąwszy kapelusz umykam na przeciwległe schody, a dopatrzywszy ciemnego kącika, chronię się. Po chwili, potrącony przez jakiegoś lwowskiego zawadę, obracam się wkółko, i spostrzegam?.... spostrzegłem, jak mamę kocham, na ścianie czerwony napis: i „Drukarnia *Czasu* w Krakowie“, Łzy mi się w oczach biednemu wygnańcowi zakręciły; drukarnia *Czasu*! Schyliłem się i ukradkiem pocałowałem tom. *Długosza*, wzdrukowany na Różanej ulicy. O jakże miło spotkać, śród wrogów, przyjaciela.!

Nie będę cię nudził, czcigodny przedstawicielu prasy warszawskiej, drobiazgowym opisem wystawy, bo w rzeczy samej, nic tam osobliwego. Ze zgorszeniem wprawdzie napotkałem kilkunastu wystawców krakowskich, którzy pomimo naszych starań, przemycili się jakoś tutaj ze swemi wyrobami. Niech im Bóg tego nie pamięta, a ukarze tak, żeby ani jednego medalu nie dostali. Ze wszystkiego najbardziej podobały mi się dwa wiatraki, i ogromny piernik przekładany konfiturami, alom go niestety nie kosztował. Popsuła mi znów humor do reszty trąba sygnałowa, tak przeraźliwa wrzeszcząca, że jej głos po powrocie ze Lwowa będzie mi się śnił kilkakrotnie i smaczny sen przerywał. Ot masz wystawę!

Gdzie niegdzie snuje się smutny Krakowianin, lub gdy się ich zejdzie kilku w restauracji, zalewają zmartwienie piwkiem, lub zatykaja je rostbefem. I słusznie, bo też tę piekielną wystawę wykoncypowali nam na złość Lwowiacy żeby upokorzyć swego antagonistę. Koncept się nie udał.... bo.... bo.... no, bo się nie udał i basta!

Będąc już raz we Lwowie, trzeba było obejrzeć co można żeby poznać *durch und durch* wrogie gniazdo, a więc muzeum hr. Wł. Dzieduszyckiego. Przyznam się, że szkoda było tyle pieniędzy marnować na nagromadzenie zwierząt, ptaków, kamieni i tym podobnych pospolitości, które na każdym kroku w Galicji widzieć można. Wystawa sztuk pięknych wcale nieosobliwa, a droga, 30 centów za bilet, i wszystkiego dwie sale. Jest tam jakaś poczwara Leopolskiego, z poszarpaną twarzą, niby to Gerwazy z pana Tadeusza; a zresztą gdyby nie nasi krakowscy artyści, nie mieliby co wystawiać; bo we Lwowie gnieżdżą się tylko pokojowi malarze. Byłem i na Wysokim Zamku, ale Zamku wcale niema, jest tylko góra, którą Lwów co kilka lat chrzci innem nazwizkiem Była najprzód „Piaskowa“, potem „Łażańskiego“, na pamiątkę gubernatora; potem „Narodowa“, potem „Stadjona“, potem “Franciszka Józefa“, a teraz znowu „Wysoki Zamek“. Nazwy te zmieniają się stósownie do wiatru, jaki wieje, a więc jest nadzieja, że i z ulicami tak będzie.

Trzeba wam wiedzieć, że i teatr jest we Lwowie, ale gdzie mu tam do naszego; najprzód ogromny jak reitszula, potem kurtyna główna ma w środku dziurę, niby drzwi, przez które aktorowie wywoływani pokazują się. Dalej znowu takie mnóstwo schodów i drzwi wchodowych, że się zgubić można. Osobne drzwi do lóż, osobne do krzeseł, do bałkanów i galerji, osobne schody na każde piętro!!! Dalej loże skośne niemając tej symetrji co nasze i w każdej, djabeł wie po co, wisi zwiarściadło. A publiczności taki nawał, żem się aż zgorszył, widząc to bezpotrzebne wyrzucanie grosza przez okno. Ja, pan Pafuncy, pan Kalasanty i mnóstwo innych przyjaciół i znajomych, idziemy do teatru raz lub dwa razy na rok, i to kiedy grają coś bardzo ciekawego, np. z fajerwerkami, ogniem bengalskim lub piorunami na scenie. Bo i cóż osobliwego w tym teatrze? Nie robimy tego przez brak pieniędzy, bo prawie każdy z nas ma porządną kamieniczkę, handelek lub kapitalik posiada, ale czyż nie lepiej i przyjemniej zasiąść w gronie przyjaciół u Hawełki, Wentzla, lub Fuchsa, przy kufelku piwa i prowadzić gawędkę obfitszą w dowcipne koncepta aniżeli wszystkie komedje teatralne? Zresztą przenoszę preferansa nad tragedję, a wiścika nad operę. Słyszałem, że i wy, Warszawiacy, chorujecie na te komedjanską manię. . Podziwiam ją.. ale w łeb strzel... zrozumieć nie mogę.

Jedno mię tylko cieszy, że we Lwowie ludzie się wciąż za łby wodzą, wrzeszczą, psy wieszają na sobie, obdrukuwują się nawzajem i najzasłużeńszych ludzi obrzucają błotem. Już to sejm; daje poznać, że to młodzieniaszki, nieumiejący powściągnąć wybuchów namiętności i gryzący się o lada co. U nas naród wytrawniejszy; jeżeli mamy co do kogo, to się go obmawia po cichu, ale nie robi skandalów, trzymając się skuteczniejszej maksyky śp. biskupa Warmińskiego, który w jakiejś odzie powiedział, że mniej szkodzi impos jawny niźli złość ukryta.

Zresztą dosyć już o tym Lwowie, bawię w nim trzy dni, a już mi się przelewa przez uszy, ogłuchłem od wrzawy i dziś jeszcze zamierzam powrócić do swojej lubej pustelni, której odtąd za żadne skarby świata nie opuszczę. Skusiła mię poczciwa Patrysia na tę niepotrzebną wycieczkę; wydałem dużo pieniędzy, nagryzłem się co niemiara, i nie z korzystałem nic. Wydałoby się więcej, gdyby nie mój gospodarz, który mi z kilkanaście guldenów zaszparował za mieszkanie. Poczciwina! nie będąc ja tak głupi, i jeżeli kiedy licho go przyniesie do Krakowa na naszą wystawę, którą nam niezawodnie p. Zyblikiewicz urządzi, to mu każe powiedzieć, że mnie niema w domu.

Wspomnienie pośmiertne.

Tyburciusz Tecław Med: Doktor weteran z rewolucyi z 1830, członek Tow: Polaków w Kalifornii, pożegnał się z tem światem 31go października r. b w Napie. (cal.) Szczegóły życia młodocianego ś. p. Dra. Tecławа, powzięte z opowiadań zmarłego i jego bliższych znajomych i przyjaciół streszczają że urodził się w r. 1813 na Wołyniu, gdzie ojciec jego przy sławnem swego czasu Gimnazium Krzemienieckiem był profesorem. Tam zmarły pierwsze czerpał nauki, po których ukończeniu przeniósł się na Uniwersytet w Wilnie gdzie uczęszczał na wykłady medyczne kształcąc się na lekarza. Rewolucya r. 1830 przerwała ten zawód. Przejęty miłością ojczyzny młody akademik spieszy wraz z innymi przyłączyć się do oddziału ochotników litewskich, a w pamiętnikach powstania na Litwie imię jego znajdujemy szczytnie umieszczone w poczet młocianych bohaterów. Po krwawem stłumieniu powstania młodzieniec jeszcze udaje się na tułactwo do Francyi, tam na sławnem instytucie medycznym w Montpellier ukończa swój przerwany zawód i osiąga dyplom Doktora medycyny.

Odtąd oddawał się praktyce swego zawodu i był dłuższy czas Sekretarzem Assystentem w tym czasie sławnego w Francyi lekarza Delpech.

W r. 1850 wyjechał wraz z innymi wychodzcami do Kalifornii, przebywał przez lat kilka w San Francisko jako praktyczny medyk a w r. 1859 dla zmiany klimatu przeniósł się do La Paz w południowej Kalifornii, z kąd w r. 1872 podpadłszy na oczy powrócił się do San Francisco mieszkając między nami tylko do r. 1874, bo przyzwyczaiwszy się do tropicznego klimatu, zmuszony był dla zdrowia powrócić do *La Paz* i Mexiku. Ztamtąd przeniósł się w r. 1876 do Napy gdzie 31go października przeżywszy lat 64 życie zakończył.

Otwartość, szczerość, prawość charakteru, a przedewszystkiem gorąca miłość Ojczyzny cechowały zmarłego, a uznając jego szczególne zalety, Towarzystwo Polaków w Kalifornii wypełnia smutny obowiązek zawiadamiając o śmierci zacnego na pamięć rodaków zasługującego męża, jakim był Dk. Tyburciusz Tecław. Cześć Jego pamięci.

Z polecenia Towarzystwa Pol. w Kalif.
Aleks: Elgas
Sekr.

Nowym abonentom nieprzysyłającym zaraz prenumeraty posyła się tylko jeden numer Gazety nie jako na okaz — Następne numera będą posłane po nadesłaniu prenumeraty.